

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Dlaczego bolszewizm w Rosji przetrwał rok 1920?

Rozmawiałem z jednym z byłych wojskowych carsk. armii, Polakiem, który stojąc wobec grozy śmierci ogłoszona wówczas amnestia dla byłych w armii bolszewickiej, jako oficer sztabowy.

Dwa fakty w jego opowiadaniu były szczególnie interesujące.

Pierwszy — to chwile po zajęciu przez nasze wojska Kijowa. Została ogłoszona wówczas amnestia dla byłych carskich oficerów. Uderzono w nutę patriotyczną.

W wielkiej sali Szkoły Wojskowej w Moskwie gen. Brusilow ze łzami w oczach przemawiał do oficerów służby czynnej i tych oficerów, którzy na skutek amnestii wyszli z więzień i kryjówek deklarując swą współpracę z armią sowiecką. Gen. Brusilow odmalowując grozę sytuacji, w jakiej znalazła się Rosja, wskazywał na postępy wojsk polskich, wspominając historyczne fakty: Psków, W. Łuki, Kłuszyn; padały nazwiska: Batorego, Żółkiewskiego, Władysława IV. Okazało się, że Rosjanie dobrze znają historię i umieją, gdy trzeba, nie umniejszać znaczenia triumfów polskiego oręża.

Przeciw Polakom bolszewicka Rosja zwerbowała wszystkie swe siły w imię rewolucji wszechświatowej i innych ideałów międzynarodowego proletariatu, ale przede wszystkim w oparciu o patriotyzm narodu rosyjskiego.

Armie bolszewickie, które odniosły świeżo zwycięstwa nad wojskami białych generałów, występujących przeciwko władzy bolszewickiej, wzmocnione rozproszoną poprzednio, a teraz na nowo zmobilizowaną kadrą dawnej carskiej armii zostały rzucone na front zachodni.

Polaków, którzy w tym czasie służyli w armii bolszewickiej pozostawiono na innych frontach.

Mój rozmówca pozostał na Kaukazie. Pamięta on dzień w sierpniu 1920 r., w którym codzienny tajny komunikat o sytuacji na frontach po dawał:

„Zawtra w cztery czasu utra nasi wojska zajmują Warszawę”.

Jednakże garnizony stojące na Kaukazie nie doczekały w spokoju godz. 4-ej rano. Już o godz. 2-ej w nocy wyrwał je ze spokojnego snu na gły rozkaz niezwłocznego ładowania się do wagonów i wyjazdu na front zachodni.

„Nasi wojska biegną z pod Warszawy” — brzmiał nowy tajny komunikat. I rzeczywiście, wojska te biegnęły tak prędko, a koleje sowieckie działały tak wolno, że zanim armia kaukaska znalazła się w Smoleńsku, już w tymże Smoleńsku trzeba ją było użyć nie dla walki z wojskami polskimi wprawdzie, ale dla „usmirenia bieżenców”.

A był tam i zresztą w całej Rosji wówczas taki bałagan i taki duch panował w wojsku, że kraj stał otwartym dla wojsk polskich aż po Ural. Dlaczego wówczas wojska polskie zatrzymały się, dlaczego w marszu pościgowym idąc za wojskami bolszewickimi nie przyczyniły się do obalenia władzy bolszewickiej w Rosji, tego

już mój rozmówca nie potrafił sobie wytłumaczyć.

Ale prawdopodobnie potrafiliby to wytłumaczyć owi biali generałowie, którzy powstałi przeciwko władzy bolszewickiej i wszyscy kolejno przez wojska bolszewickie zostali pobici.

Historia tego ciekawego okresu dziejów, kiedy to z chaosu wyszły szeregi nowych państw niepodległych i powstała z martwych Polska — notuje próby nawiązania porozumienia pomiędzy Piłsudskim a białymi generałami. I oni i On walczyli przeciwko temu samemu wrogowi, to prawda, ale biali generałowie nie chcieli wówczas zrozumieć, że carska Rosja jest już całkowicie zamkniętą kartą, że nowy porządek jaki w Europie wyłania się z chaosu musi zmać dawne winy, zadość uczynić wyrządzonym krzywdom. Biali generałowie chcieli występować w charakterze łaskawych dobroczyńców Polski, pozostawiając wojskom polskim walczyć obok siebie, a nie dając wzajemian żadnych zobowiązań, tymczasem sytuacja była wręcz odwrotna. To nie oni, mło

da armia polska wówczas miała prawo występować w roli dobroczyńcy narodu rosyjskiego, i w jej mocy byłoby jak to przyszłość pokazała albo zmieścić bolszewizm z powierzeniem, albo pozostawić Rosję jej własnemu losowi.

W roku 1920 jesienią, gdy już zresztą nie było białych generałów, Marszałek Piłsudski wybrał tą drugą ewentualność. Naród rosyjski nie miał wobec Polski żadnych zasług. Miał ciężkie, niczym nie dające się zmać winy nagromadzone przez blisko dwa wieki. Tyranię gorszą od tyranii carów, w jaką popadł po rewolucji 1917 r., zawdzięczał samemu sobie. Nie było żadnej dobrej racji abyśmy się mieli wówczas mieszać w sprawy rosyjskie, tak, jak to miało miejsce za czasów Żółkiewskiego.

Bolszewizm był naszym sprzymierzeńcem tak, jak jest sprzymierzeńcem każda zaraza tocząca organizm wroga.

Naród rosyjski tej zarazy sam nie potrafił przezwyciężyć mimo dużej pomocy, jaką otrzymał od Polski przez sam fakt pogromu wojsk bol-

szewickich pod Warszawą i nad Niemnem.

Dalsze galwanizowanie trupa ówczesnej narodowej Rosji byłoby z naszej strony lekkomyślnością, mieliśmy dość własnych spraw do załatwienia.

Bolszewizm przetrwał rok 1920. Dziś gdy jest na drodze do samolikwidacji i gdy metody tej likwidacji okrywają naród rosyjski nie mniejszą hańbą niż sam fakt tyloletniego trwania tyranii bolszewickiej, mamy prawo żądać, aby zdrowe części narodu rosyjskiego, aby koła znajdujące się na emigracji, aby mniejszość rosyjska w Polsce umiała utrzymać we właściwych granicach własne ambicje narodowe.

Pisałem bardzo krytycznie o t. zw. ruchu eurazyjskim, szerzącym się na emigracji rosyjskiej, bo nie wydaje mi się, aby w tej chwili naród rosyjski posiadał jakiegokolwiek kwalifikacje do przodownictwa w jakimś państwie wielu narodów na wielkiej równinie euro-azjatyckiej. Zastrzegam się bardzo katagorycznie przeciwko prawom kurateli narodu

rosyjskiego nad mniejszościami narodowymi wschodu Polski, oczywiście mniejszościami autochtonicznymi.

Czyniłem to ze względu na interes państwa polskiego i polskiej racji stanu na wschodzie.

W odpowiedzi na to „Nasze Wremia” polemizuje ze mną w dwóch olbrzymich artykułach pt. „Nieabaszony i oskórbitelny apasienija” — „Niezasadnione i obraźliwe obawy”. W artykułach tych jest wiele zapewnień lojalności w stosunku do państwa polskiego i wiele złośliwości pod moim adresem. Zapewnienia lojalności nigdy nie zaszkodzą i cięższe się, że je sprawkowałem. Na złośliwości odpowiedź odkładam do odpowiedniej okazji nie chcąc wprowadzać dysonansu do swego artykułu, który traktuję zupełnie poważnie.

Chodzi mi o ruch eurazyjski i o mniejszości narodowe nie tylko w Polsce ale i w Rosji. Anonimowy autor z „Naszego Wremienia” broni rosyjskiego programu narodowościowego, który jego zdaniem jest zawarty w ruchu eurazyjskim i ironicznie zapytuje, jaki jest polski program narodowościowy. Czy to jest program „polskiej eurazji” czy polskiej „polono-kresowii”.

W takim postawieniu sprawy jest coś co mi uderzająco przypomina stanowisko tych białych generałów, którzy współcześnie z Piłsudskim potykali się każdy w pojedynkę z armią bolszewicką.

Jakieś niezbyt nieuzasadnione poczucie wyższości, któremu rzeczywistość przeczy na każdym kroku. Trudno, nie dogadamy się. Jesteście super lojalni, ale uważacie, że tylko wy macie program narodowościowy. Zapominacie o tym, że dziś, aby jakiegokolwiek program wasz był realny musi go akceptować Stalin. Czy i to nie stanowi żadnej przeszkody?

Nie wiem, jak to sobie wyobrażacie, ale osobiście wyrzuciłem przekonanie, że naród rosyjski dziś nie ma prawa moralnego do sprawowania jakiegokolwiek kurateli nad młodszymi narodami, do żadnego przodownictwa ani w eurazji, ani nawet w Azji.

Odrzekacie się od jakiegokolwiek chęci patronowania w Polsce mniejszościom ukraińskiej i białoruskiej. Bardzo dobrze, ale moim zdaniem, również dziś nie macie pod tym względem żadnego moralnego prawa do Ukraińców, Białorusinów itp. na terenie Z. S. R. R.

Mieliśmy dość doświadczeń do roku 1920 włącznie dla tego, aby należycie ocenić stosunek do Polski, ambicje i zachłanność nacjonalizmu rosyjskiego. Zbliża się dwudziesta rocznica bolszewickiej rewolucji w Rosji. Jeżeli tę datę przetrwa stalinizm w Moskwie tak, jak przetrwał ją bolszewizm w roku 1920, kto wie, czy to nie będzie zasługą tej samej, nie dającej się zniszczyć chęci narodu rosyjskiego do nieproszonego patronowania innym narodom, którą w roku 1910 przejawiali ruscy gen. względem Polaków, a dziś przejawiają na równi Stalin i emigranci rosyjscy w stosunku do Ukraińców i Białorusinów w Z. S. R. R.

Piotr Lemiesz.

Francja i Anglia szukają kompromisu i czekają od Niemiec i Włoch dowodów dobrej woli

PARYŻ, (Pat). Kilka dni, dzielących od zwołanego na czwartek posiedzenia Komitetu nieinterwencji, przeznaczyły koła dyplomatyczne Londynu i Paryża na znalezienie formuły kompromisowej między stanowiskiem Anglii i Francji a kontrpropozycją Włoch i Niemiec.

Francja i Anglia — pisze prawodawca „L'epoque” — przyjmują rozsądny kompromis, który jednak musi uwzględnić ich żywotne interesy na morzu Śródziemnym. W każdym razie Niemcy i Włochy muszą dać tym razem ze swej strony dowody dobrej woli.

Rumunia wypowiada Francji układ handlowy

PARYŻ (Pat) — Szereg dzienników bucharszkańskich donosi, że rząd rumuński ma zamiar wypowiedzieć francusko-rumuński układ handlowy. Powodem tego jest okoliczność, iż Rumunia, która posiada we Francji poważne wierzytelności we frankach francuskich, nie zdołała uzyskać zamiany tych wierzytelności we frankach na funty.

Odpętnienie w stosunkach sowiecko-japońskich

Kwestię posiadania wysp rozstrzygną dyplomaci

TOKIO (Pat) — Agencja Domei stwierdza, że sytuacja na Amurze uległa odprężeniu w związku z tym, że oddziały sowieckie opuściły zajęte ostatnio wyspy. Wobec tego jednak, że Sowiety mają pretensje do posiadania tych wysp i terytorium Kan Szan Tzu, sprawa ich przynależności musi być rozstrzygnięta w drodze rokowań dyplomatycznych. Z dawnych przedwojennych map rosyjskich wynika, że wyspy te należą do Mandżurii. Sowiety w swoim czasie też stały na stanowisku, że jest to terytorium mandżurskie, gdy w roku 1929 zwracały się do władz mandżurskich z prośbą o pomoc przy zwalczaniu wystąpień białogwardyjskich na jednej z wysp na Amurze.

woli. Opinia francuska ze szczególnym zadowoleniem przyjęła oświadczenie min. Edena o utrzymaniu za wszelką cenę niepodzielności Hisz-

panii, podkreślając ze swej strony, iż jest to kardynalny warunek. Francji, o ile chodzi o jej politykę w Hiszpanii.

Na morzu Śródziemnym nie ma okrętów niemieckich

LONDYN (Pat) — Na posiedzeniu izby gmin wysunięto szereg pytań w związku z sytuacją w Hiszpanii. Min. Eden krótko odpowiedział na te pytania, stwierdzając, że sprawa odwołania ochotników jest ciągle przedmiotem narad w Komitecie nieinterwencji. Rząd angielski ma nadzieję, że wkrótce można będzie przystąpić do szerszego omówienia tej sprawy. W odpowiedzi na inne pytania Eden stwierdził, że, o ile wiadomo, na Morzu Śródziemnym nie ma obecnie ani jednego

niemieckiego okrętu wojennego. Luka w systemie kontroli, jaka wytworzyła się u wschodnich wybrzeży Hiszpanii, nie została wypełniona, poza tym jednak system kontroli wszędzie działa. Przypuszczenie, że granica portugalska została otwarta nie ma podstaw. Co do dalszego działania się Komitetu nieinterwencji, Eden oświadczył, że niepodobna jej wyznaczyć przed rozważeniem wielu ważnych zagadnień. Co do dalszego zwołania Komitetu, toczą się narady z innymi państwami.

Wnioski o zwołanie sesji nadzwyczajnej wpłynęły już do biura Sejmu i Senatu

WARSZAWA, (Pat). Biura Sejmu i Senatu komunikują, że w dniu dzisiejszym został złożony p. Marszałkowi Sejmu Carowi wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej w związku ze sprawą samowolnego przeniesienia przez ks. metropolitę Siołchę szcze-

ków Józefa Piłsudskiego.

Taki sam wniosek, podpisany przez senatorów będzie złożony w dn. jutrzejszym p. Marszałkowi Senatu Prystorowi, który w dniu tym powraca do Warszawy.

Konferencja sztabów generalnych Polski i Rumunii

BUKARESZA, (Pat). W niedzielę dnia 4 bm. delegacja sztabu głównego z gen. Stachewiczem na czele zwieźła część Transylwanii i zagłębia naftowego pod miastem Ploști. W poniedziałek przed południem rozpoczęła się konferencja sztabów generalnych Polski i Rumunii, na której obecna była cała delegacja polskiego sztabu głównego z gen. Stachewiczem i Malinowskim na czele. W południe gen. Stachewicz wraz z towarzyszącymi

mi mu oficerami przyjęty był przez króla Karola po czym cała delegacja polska zatrzymana została przez króla na śniadaniu. Król Karol rozmawiał czas dłuższy z gen. Stachewiczem i attaché wojskowym R. P. płk. Kowalewskim. Płk. Kowalewski oznaczony został przez króla Karola orderem „Pour le Merite”. W godzinach popołudniowych toczyły się dalsze obrady sztabów.

Państwo arabskie i żydowskie w Palestynie jest sprawą przesądzoną

LONDYN (Pat) — Prasa angielska ujawnia interesujące szczegóły na temat raportu Komisji Królewskiej dla Palestyny, który opublikowany zostanie w czwartek. Według tych informacji, zasada podziału Palestyny jest sprawą przesądzoną.

Wychodząc z założenia, że obecny stan w Palestynie jest nie do utrzymania i wymaga radykalnego rozwiązania, raport zaleca podział kraju na 3 odrębne części, a mianowicie, na dwa niezależne państwa, jedno żydowskie, a drugie arabskie, oraz na obszar, który pozostanie nadal stałym mandatem brytyjskim z ramienia Ligi Narodów.

Państwo żydowskie obejmować ma całą górą i dolną Galileę, dolinę Jezreel, większą część Beizanu i całą zizinę nadbrzeżną od miejscowości nadmorskiej na granicy palestyńsko-syryjskiej Ras El Nakura aż do osiedla żydowskiego Beer-Tuwia na południe. Północna granica państwa żydowskiego biegnie od miejscowości Ras El Nakura nad Morzem Śródziemnym wzdłuż obecnej granicy syryjsko-palestyńskiej, dalej wzdłuż rzeki Jordan i jeziora Galilejskiego aż do punktu, położonego na północ od miasta Beizan. W tym miejscu granica zwraca się na zachód i biegnie wzdłuż obecnej krawędzi podgórza Emek — Jezreel aż do miejscowości Meggido. Następnie granica kieruje się na południe wzdłuż zachodniego krańca doliny przybrzeżnej, ale omijając Tulkereen, który poza obszarem żydowskim, aż do osiedla żydowskiego Beer-Tuwia, tworzy od Meggido wąski pas, ciągnący się równolegle z wybrzeżem o szerokości około 20 km i długości około 100 km. Nowe państwo żydowskie, które równałoby się pod względem obszaru jednej trzeciej królestwa Włoch, obejmowałoby około 225 tys. Arabów, nie licząc ludności arabskiej w miastach Safed, Acre, Haifa i Tyberiad. Miasta te wchodziłyby w skład państwa żydowskiego, ale przez pewien czas pozostałyby pod tymczasowym mandatem brytyjskim.

Arabska ludność tych miast nie będzie zmuszona w czasie trwania mandatu przyjmować obywatelstwa państwa żydowskiego.

Wielka Brytania otrzyma stały mandat nad miastami Jerozolimą, Bellem i Nasserem oraz nad wąskim korytarzem między Jerozolimą i Jaffą, obejmującym szosę oraz tor kolejowy, łączący te dwa miasta.

Sama Jaffa wejdzie jednak w skład państwa arabskiego. Mandat brytyjski obejmuje również dwa miasta arabskie Ludd i Ramleh, oraz obszar dookoła zafoki Akaba na południe. Pozostała część Palestyny wraz z Transjordanją stanowić będzie nowe państwo arabskie.

Celem stworzenia tych dwóch niezależnych państw W. Brytania zawarła czyste traktaty z przedstawicielami Arabów z jednej strony a organizacją syjonistyczną z drugiej. Państwo arabskie uzyskałoby subsydlum w wysokości 2 milionów funtów, szterlingów oraz nieustalony jeszcze sumę, jako pomoc dla przesiedlenia ludności arabskiej, zamieszkającej w granicach państwa żydowskiego do obszaru arabskiego.

Traktaty uregulują ten tranzyt kolejną towarów z portu żydowskiego Haify do państwa arabskiego oraz z Akaby i Egiptu do państwa żydowskiego. W okresie przejściowym dopóki oba państwa nie zostaną ostatecznie zorganizowane, Palestyna pozostanie pod centralną administracją brytyjską, przy czym obecna rada

doradczą przy Wysokim Komisarzu została rozszerzona przez dokooptowanie do niej przedstawicieli obu narodów palestyńskich. W tym okresie przejściowym nabywanie ziemi przez Żydów na terenie państwa arabskiego i przez Arabów na obszarze państwa żydowskiego będzie zakazane. Imigracja do Palestyny żydowskiej uregulowana będzie w tym okresie przejściowym zgodnie z możliwościami gospodarczymi kraju, a kontrola spoczywać będzie w rękach Żydów. Po okresie przejściowym spodziewane jest, że rząd żydowski starać się będzie o dopuszczenie do brytyjskiej wspólnoty narodów na prawach dominiów. W. Brytania zagwarantowała integralność obu państw arabskiego i żydowskiego. Z pośród zaleceń komisji królewskiej najostrejszy sprecyzował wśród Żydów propozycja włączenia do państwa arabskiego elektrowni palestyńskiej, która obecnie jest wyłącznie w rękach żydowskich, oraz Morza Martwego, gdzie kapitał brytyjski i żydowski poczynił poważne inwestycje w zakresie przemysłu chemicznego.

Amelia Earhart znalazła się

NOWY YORK (Pat) — Donoszą z Los Angeles do Associated Press: Stacja radiowa w Honolulu przejęła o godz. 14 według czasu Greenwich, trzy długie sygnały na falę, którą pracuje aparat lotniczy ki Amelii Earhart. Lotniczka znajduje się na ziemi w dobrym zdrowiu i nie traci nadziei na ocalenie. Doradca techniczny lotniczy Paul Matz potwierdził, że rzeczywiste stacje radiowa Panamair Airways nadała p. Earhart polecenie wystąpienia przez radio trzech długich sygnałów jeśli znajduje się na ziemi. Wkrótce po tym, sygnały faktycznie były słyszane.

SAN FRANCISCO (Pat) — Radiostacja „Panamair Airways” w Honolulu donosi, że wysłała wczoraj o godz. 13-ej depeszę pod adresem lotniczki Earhart z żądaniem odpowiedzi. W kwadrans później odebrano słabe sygnały z punktu, położonego w południowo-wschodniej części wyspy Howland. Pomimo, iż autentyczności sygnałów nie można stwierdzić, po

wsłano przypuszczenie, że samolot wylądował na stałym gruncie, ponieważ jego radiostacja nadawcza jest połączona z morem.

Radiostacja „Panamair Airways” jest przekonana, iż odebrane słabe sygnały istotnie pochodzą od lotniczki Earhart. Na skutek niepomyślnych warunków atmosferycznych nie zdołano odczytać części sygnałów, oznaczających przypuszczenie dokładne miejsce lądowania lotniczki. Według przypuszczeń Earhart znajduje się na koralowej wysepce na Pacyfiku. W takim wypadku sytuacja nie była by beznadziejna, ponieważ lotnicy, którzy udali się na poszukiwania, mają ze sobą żywność na 15 dni oraz aparat do desy łowania wody morskiej.

SAN FRANCISCO (Pat) — Szanse odnalezienia zaginionej lotniczki Amelii Earhart wzmagała z każdą godziną. Stacja radiowa „Panamair Airways Honolulu” nadała komunikat, w którym oświadcza z całą stanowczością, że przejęte ostatnio sygnały mogły być nadane jedynie przez aparat zaginionej samolotu. Odbiorca stacji radiowej w Honolulu zażądał od Amelii Earhart nadania czterokrotnie przez rytmiczny sygnał dla potwierdzenia, iż słyszy ona nadawane dla niej sygnały. W kilka minut po tym stacja w Honolulu przejęła czterokrotnie przerywany sygnał na długości fali, używanych przez zaginioną lotniczkę. Ustalono, iż aparat, nadający sygnały, znajduje się mniej więcej w odległości 200 mil. na wschód od wyspy Howland. Wszyscy rzeczoznawcy twierdzą zgodnie, że przerywane sygnały nadane być mogły jedynie przez Amelię Earhart.

Ruiny zamku Gasztołdów w Gieranonach rozsypują się

Najstarszy zabytek historyczny w Nowogródzynie, zamek Gasztołdów w Gieranonach, gm. lipińskiej, rozpada się już niemal zupełnie. Przed kilkunastu tygodniami runął z góry w fosę największy szczyt muru, zwietrzałe go naskładek braku opieki konserwatorskiej, która wypływa z braku dostatecznych kredytów na zabytki kresowe.

Przy sposobności wspomnieć na-

Wszędzie „wrogowie ludu“

MOSKWA (Pat) — Robotnicy fabryk „Oktabr” i „Proletarij” zatruli się kielbasą pochodzącą z masarni Noworossyjskiej. I tu również wykryto zbrodniczą rękę „wrogów ludu”. Śledztwo wykazało, iż działali tam „wrogowie ludu”, którzy doprowadzili do tego że w masarni panował brud, maszyny i stoły nigdy nie były myte, w lodówkach nie było lodu, kołby do gotowania kielbasy nie były nigdy pobielane. Wszystko to, jak zaznacza „Izwestia”, działało się na oczach wydziału zdrowia, państwowej inspekcji sanitarnej i wydziału milicji, mieszczące-

go się w jednym podwórzu z masarnią. W sprawie tej prowadzone jest śledztwo.

MOSKWA, (Pat). Wczoraj pod przewodnictwem Kalina odbyło się posiedzenie prezydium rosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego. Na posiedzeniu tym mbyła rozpatrywana sprawa kazańskiej rady miejskiej, która, jak stwierdzono, nie zreorganizowała swej pracy w duchu nowej konstytucji. Prezesa kazańskiej rady miejskiej Aksenowa postanowiono oddać pod sąd.

Polska przystąpiła do protok. londyńskiego

LONDYN, (Pat). Ambasador RP. złożył dziś w Foreign Office notę, zgłaszającą przystąpienie Polski do protokołu londyńskiego z dn. 6 listo-

pada 1936 r. dotyczącego międzynarodowego uregulowania sprawy wojny łodziami podwodnymi.

Wyniki plebiscytu w Irlandii

DUBLIN (Pat) — Plebiscyt w sprawie konstytucji irlandzkiej który odbył się jednocześnie z wyborami, przyniósł, według komunikatu, opublikowanego o godz. 2

w nocy, następujące rezultaty: 409.770 na rzecz konstytucji i 331.356 głosów przeciwko konstytucji.

De Valera zwycięża w Wyborach

DUBLIN (Pat) — Według ostatnich obliczeń, parlamentaryści w wyborach parlamentarnych 60 mandatów, parlament opozycyjna Cosgrave 41, Parlament Pra-

ty — 11, niezależni — 8. Plebiscyt w sprawie konstytucji dał 473.217 głosów za konstytucją i 373.673 przeciwko.

Atak samolotów powstańczych na Walencję

WALENCJA (Pat) — Agencja Havasa donosi: Ubiegłej nocy 80 syren zaalarmowało mieszkańców Walencji, w chwili gdy reflektory odkryły kilka eskadr powstańczych samolotów, unoszących się nad miastem. Równocześnie otworzyły ogień wszystkie znajdujące się w mieście baterie zenitowe. Samoloty powstańcze wy-

cofały się po pewnym czasie, nie zdążywszy zrzuścić bomb w śródmieściu. Ludność miasta zachowała zimną krew, zastraszoną się do wszystkich zarządzeń, wydanych na wypadek ataku lotniczego. Straty, wyrządzone przez bomby samolotów, zrzucone na przedmieściach są nieznaczne.

Anglia nie odpowiada za statki w Santander

LONDYN (Pat) — Z londyńskich kół dyplomatycznych donoszą, że brytyjskie ministerstwo handlu zawiadomiło angielskie statki handlowe o niebezpieczeństwie na które są wystawione w okolicy portu

Santander. Brytyjska flota będzie w dalszym ciągu ochraniać statki handlowe, lecz tylko na pełnym morzu, a nie — jak to zresztą było dotychczas — na hiszpańskich wodach terytorialnych.

Okrety hiszpańskie z milionowym ładunkiem aresztowały władze holenderskie

HAGA (Pat) — Na radzie przed Vissingen holenderskie władze prokurator-skie aresztowały statek angielski „Thorpehall” którego ładunek składał się z paliw wartościowych i kosztowności wartoci około miliona guilderów, pochodzą-

cych z banków prywatnych w Bilbao i wziętych przez czerwonych przed zajęciem miasta przez wojska gen. Franco. Wraz ze statkiem „Thorpehall” opuściły Bilbao jeszcze dwa inne statki z kosztownościami. Statki te zostały zatrzymane przez władze francuskie w porcie La Rochelle. „Thorpehall” natomiast zdołał do trzeć na wody terytorialne holenderskie, gdzie czekał na dalsze dyspozycje i gdzie w międzyczasie, na skutek interwencji pewnego adwokata francuskiego, przedstawicieli banków w Bilbao, i konsula angielskiego we Vissingen, prokurator holenderski statek zaarrestował. Statek pozostaje pod ostrą kontrolą policji holenderskiej. Załogę, składającą się z Hiszpanów, nie wolno opuszczać pokładu. W porcie holenderskim znajdują się poza tym dwa statki hiszpańskie „Marie Elvira” i „Sendeja”, pochodzące z Bilbao i wiozące ładunek rud mineralnych. Statki te wyruszyły w drogę przed zajęciem Bilbao przez gen. Franco. Po upadku Bilbao kapitanowie ich przeszli na stronę powstańców, co spowodowało wśród marynarzy, wiernych rządowi baskijskiemu, bunt. Kapitanowie odwołali się o pomoc do Policji holenderskiej, która wysłała na statki posterunki policyjne celem utrzymania spokoju.

Konferencje van Zeelanda z prem. Francji

LONDYN, (Pat). Premier van Zeeland w drodze powr. z Ameryki wylądował dzisiaj rano w Southampton i przybędzie do Londynu, gdzie zatrzyma się przez 24 godziny, po czym jutro rano odleci do Brukseli.

Premier belgijski odbędzie dzisiaj popołudniu rozmowę z premierem Chamberlainem, którego poinformuje o wynikach swojej podróży do Stanów Zjednoczonych. Premier van Zeeland konferować będzie również z

min. Edenem i w związku z tym w Londynie obiega pogłoska, że van Zeeland wystąpi w porozumieniu z W. Brytanią jako inicjator nowej propozycji kompromisowej, która by miała na celu zbliżyć stanowiska angielsko-francuskie z niemiecko-włoskimi w sprawie nieinterwencji w Hiszpanii. Ze strony oficjalnej pogłoski tych nie potwierdzają. Jak dotychczas pod sławę ewentualnego kompromisu nie są jeszcze znane.

Kto malował obraz Matki Boskiej w Gudogaju

W czasie objazdu powiatu oszmiańskiego konserwator wojewódzki dr. Piwocki zbadał Cudowny Obraz Matki Boskiej w Gudogaju. Obraz malowany jest tempero na desce dębowej wielkości rozłożonego arkusza papieru, odziany jest w srebrną sukienkę okrywającą ściśle i równo obraz jak i tło a pochodzącą z 17 wieku. Głową Madonny zdobi piękna korona wysadzana rubinami.

Zdaniem konserwatora dr. Piwockiego obraz ten, dotąd przez nikogo bliżej nie-

zbadany, pochodzi z 15 wieku i jest robotą rusko-bizantyjskiej.

W drewnianym kościółku Gudogaju obraz ten znajduje się już od 16 wieku.

Dzielo to może rzucić poważne światło na niezbadane dotąd dostatecznie dzieje malarstwa ruskiego na ziemiach dawnych Rzeczypospolitej Polskiej, jak również wyjaśnić pewne analogie z innymi obrazami cudownymi Ziemi Północno-Wschodnich.

e spacerów po mieście

Cieletnik i Karolinki

Wilno nie ma najmniejszych powodów do narzekania na brak zieleni. Jeżeli są już jakieś powody do wylewania żalu, to raczej z tego względu, że od czasu do czasu jesteśmy świadkami operacji wycinania pięknych lipek w samym śródmieściu.

Przespacerujemy się przez Cieletnik. Piękny to i obszerny teren, ale wyjątkowo zaniedbany. Złotliwi nazwali ogród ten „malpim gajem”. Nie wiem, dlaczego. Nie chcę być złośliwym, ale mam wrażenie, że dlatego, ponieważ w godzinach wieczornych nie każda przyzwolona panna zgodzi się tymi alejami przespacerować. Nie będę jednak pisał co się dzieje i co się dzieć może w tych alejach i zależących alejkach pięknego Cieletnika, bo spacer inicjuję w biały dzień, o godzinie 12, gdy z wieży Katedralnej rozlega się dzwonek.

Już niemal koło poczty na ul. Zamkowej czuć w powietrzu przykry zapach

amoniaku. Wiemy, co to oznacza. Nie widząc jednak międzynarodowych znaków, oznaczających miejsca przeznaczonych dla wygody publiczności. Ani trójkąta w koło ani też dwóch zer, czuć tylko amoniak. Zgrzyliwy swąd zaczyna wkradać się nie tylko do nosa, ale i do oczu. Podchodzimy do Cieletnika. Jesteśmy obok gmachu Urzędu Wojewódzkiego i ul. Królewskiej. Tu właśnie, a nie gdzie indziej umieszczono to, co się nazywa popularnie ustępem.

Temał to niezbyt wdzięczny i przyjemny do rozwijania w piśmie, ale cóż, kiedy trzeba, bo amoniak gryzie oczy. Ulicą przejść nie można.

To rzecz niespolitykana nigdzie, żeby w samym śródmieściu, żeby tu koło Województwa i w miejscu, z którego rozciąga się przepiękny widok na Górę Trzech Krzyży, stał przybytek poirzeby ludzkiej. Może sobie śmiać, ale niech będzie przynajmniej higienicznie utrzy-

ny. Stwierdzić może każdy przechodzień, że fatalna jest kanalizacja, że brak dezynfekcji. Nie należy również do żadnej przyjemności, gdy się widzi wychodzących i wchodzących do tego przybytku ludzi poprowadzonych doń garderobę.

Jeżeli nie stać nas było na pochowanie tej ubikacji w ziemi, to w takim razie trzeba było wybrać inne miejsce. Zrobiono jednak błąd. Ale błąd zawsze można jeszcze naprawić. Jeżeli już nie może być mowy o skasowaniu w tym miejscu tej inwestycji to należy pomyśleć o wprowadzeniu takich urządzeń dezynfekcyjnych, które by umożliwiły przejście przez ogród bez zafekowania nosa.

Muszę jednocześnie nadmienić, że jest to wysoce egoistyczne zafatwienie sprawy: przeznaczyć ubikację wyłącznie dla mężczyzn.

Nie zamierzam bynajmniej kruszyć kopii o prawa dla płci pięknej, ale jeżeli robić dygresję, to tylko dlatego, żeby zwrócić uwagę, że dużo jest mankamentów.

Komisja sanitarna powinna w tej sprawie zabrać głos. Amoniak, chociaż nie jest żadną trucizną, to wszyscy wolelibyśmy nie mieć z nim do czynienia.

A teraz przetrzcmy się na krańce miasta.

Jesteśmy na Zwierzyńcu. Mijamy tak zwany Młynek i drapiemy się na pierwszą górę, prowadzącą na Karolinki. Nie przekroczyliśmy jeszcze obrębu wielkiego miasta Wilna. Karolinki są przedmieście. To druga Śzwajcaria. Szkoda, że nie są tutaj skierowane wycieczki turystów, przyjeżdżające do Wilna. Po tych przedmieściach alejach, prowadzących dzikimi brzoiami Wilji, można chodzić godzinami. Dostać się jednak do tego prawdziwego rajtu natury nie jest łatwo. Trzeba przejść przez trudne do opisanie brudy.

Z lewej strony mamy głęboki rów. W rowie tym znaleźć można wszystko, czego dusza zapagnie. Są tu stare kapelusze. Powykrzyżowane pantofle, garnki z jednym uchem. Jakieżś rupiecie, które mogły być ozdobą zbiorów Pułaskiego. Są również kości zdechłych psów, koni, kur i t. p. Nędzarze chodzą po tych pobojowiskach i metalowymi prętami „badają teren”, wyciągając coś od czasu do czasu. Biedny taki człowieczek ma worek na plecach i zatroskaną minę.

Nie wiem jednak, dlaczego pozwala się tu właśnie wywalać brudy. Jeżeli ko-

musz chodzi o to, żeby jak najprędzej zasypan ten wąwóz, to cóż prosiłoby, jak porozumieć się z saperami, którzy przyjdą z łopatami i w dniu przymusowych ćwiczeń w okamgnieniu wyrównają teren. Można również to samo zrobić z bezrobotnymi.

Wąwóz jest długi i głęboki. Śmieciem tak prędko tego się nie zniweluje, bo przecież gąganarze workami też coś niecoś wynoszą.

Tuż widocznie o co innego chodzi. O co? Może na to pytanie odpowiedzą czynniki miarodajne. Wolelibyśmy usłyszeć przedtem zdanie Zw. Propagandy. A potem dopiero zdanie Samorządu. I tutaj jest szerokie pole do działania dla komisji sanitarnej.

Teraz rozumiemy, dlaczego na Karolinkach nie są skierowywane wycieczki zamieszkałe. Nie można przecież nikomu pokazać takich brudów. Przechodząc trzeba wstrzymać oddech. Wąg zapycha dziurki od nosa i uzbraja się w ciemne okulary.

Na Karolinkę można jednak dostać się przez Zakrę, ale o połączeniu Karolinek z Zakrą w następny artykuł. J. Nieciecki.

W prowincjonalnym kociołku

LIST NR. 1.

Szanowny Panie Redaktorze!

W nrze 163 z dnia 22.VI br. Pańskiego poczytnego pisma ukazał się artykuł pod tytuł: „Osiateczna kompromitacja wicherzy- cieli” w Szczuczynie, gdzie jestem kilka- krotnie imiennie wymieniony.

Nie chcąc korzystać z przepisów pra- wowych, w celu proslowania faktów nie- prawdziwie opisanych, w przekonaniu, że Redakcja nie odmówi zamieszczenia ni- niejszego mego listu, mającego za cel u- słalenie prawdy.

Zajście, które miałem z P. Pacewiczem przedstawiłem jest w cytowanym artyku- le, jako napaść z mej strony, powodem której to napaści rzekomo był wniosek o uchwaleniu na Walnym Zjeździe O. T. i KR podziękowania staroście powiato- wemu p. Kowalskiemu.

Tymczasem istotny powód i przebieg zajścia był następujący:

P. Pacewicz w czasie Walnego Zja- zdu w przemówieniu odezwał się w nastę- pujący sposób: „Tu są ludzie odznaczni Krzyżami, którzy z Żydami i za żydowskie pieniądze robią akcję przeciw p. staro- ście Kowalskiemu”.

Miałem wszelkie powody sądzić, że słowa te są skierowane przeciwko mnie, gdyż jestem odznaczony krzyżami: Virtu- ti Militari, 4-krrotnie Krzyżem Walecz- nych, Srebrnym Krzyżem Zasługi i t. d. i na zjeździe prosiłem o głosowanie wniosku o podziękowanie dla p. Kowal- skiego — Starosty Powiatowego w Szczu- czynie za rzekome zasługi, tym samym sprzeciwiając się proponowanej akla- macji.

Po zamknięciu zebrania i wyjściu z sa- li posiedzeń na korytarz zwróciłem się do p. Pacewicza z prośbą o podanie imie- nia kogo łczyły się jego zarzuty, gdyż na sali nie byłem jedynym odznaczonym krzyżami.

Na odmowną i w dodatku brutalną odpowiedź p. Pacewicza nie pozostało mi nic innego, jak zareagować czynnie w formie spoliczkowania oszczercy. To samo uczynił i p. W. Berdowski, również kawaler takich samych krzyży w chwili, gdy p. Pacewicz rzucił się na nas z za- miarem bicia.

Groźba samosądu zebranych nad na- mi jest zwykłym wymysłem i nawet sam p. agronom Kozłowski nie przypisuje so- bie zupełnie zasługi zimnej krwi i uchro- nienia nas przed fakowym samosądem, a więc jest tendencyjną przesadą, gdyż nic podobnego nie miało miejsca.

Tak wyglądało zajście w świetle praw- dy. Zarzuty wicherzyelstwa, palkarstwa i t. p. podane w omawianym artykule po- stawiam bez odpowiedzi, jako podpi- sane wiele mówiący za siebie pseudo- nymem „Sic”.

Jeżeli chodzi o osobę samego p. Pa- cewicza, nazwanego w artykule „ogrono- mem”, to fakowy z łaski p. starosty Ko- walskiego jest instruktorem rolnym, acz- kolwiek nie skończył żadnej, nawet naj- niższej, szkoły rolniczej lub ogólno- kształcącej, posiada w drodze darowizny folwark około 40 ha, a w latach 18, 19 i 20 nie uważał za stosowne pójść z nami bro- nić Ojczyzny i zdobywać krzyże, aczko- wiek miał ku temu najlepsze warunki i możliwości, nie będąc obarczonym żadną rodziną, rodzicami tak jak my, którzy po- szliśmy wówczas na „trudy i znoje”, aby Polska powstała...

Roman Fiedorowicz

kpl. rez. W. P.

inwalida polski,

trzykrotnie ranny w walkach o Polskę.

30.VI. 1937 r.

LIST NR. 2.

Szanowna Redakcjo!

W czasopiśmie „A.B.C.” z dnia 15-go czerwca r. b. ukazał się artykuł p. t. „Wy- czyny i rękoczysty Starosty Kowalskiego”, który jest publicznym zniesławieniem przedstawiciela administracji państwowej, mającym posmak paszkwili, maskowa- nego troską o „dobro publiczności” i „autorytet państwa”.

Ogół mieszkańców powiatu (Szczu- czyn-Nowogródzki) jest oburzony do ży- wego zamachu na dobre imię starosty powszechnie cenionego i lubianego wła- śnie za niezwykle pożyteczną działalność dla dobra państwa i społeczeństwa. Uwa- żałem przeto za obowiązek moralny być wyraziłem sąd tego ogółu i w tym celu posłałem do redakcji „A.B.C.” ar- tykuł w formie listu, prosząc o jego wy- drukowanie. Wychodziłem z założenia, że to samo pismo, które zamieszcza infor- macje krzywdzące p. Kowalskiego, zechce w imię bezstronności wydrukować też in- formację służącą obronie jego opinii.

Ponieważ „A.B.C.” zamieszczenia me- go listu „w tej formie” odmówiła, zmu- szony jestem zwrócić się do innych pism z prośbą o jego wydrukowanie w tej sa- mej formie, w jakiej go posłałem do re- dakcji „A.B.C.”. Uważam bowiem za obo- wiązek obywatelski przeciwdziałanie tej kategorii prasy, która swe szpalty otwie- ra na usługi jednej strony, tej mianowi- cie, która pisze denuncjacje czy paszkwile, ku zniesławieniu przedstawicieli rzą- du, bez względu na ich zasługi dla pań- stwa i społeczeństwa.

List mój do redakcji „ABC”, o któ- rego zamieszczenie w „Kurjerze Wileń- sko-Nowogródzkim” proszę najuprzej- miej, brzmiał jak następuje:

„Skoro nazwiska „informatorów” na któ- rych redakcja (A.B.C.) opiera swój arty- kuł są ukryte pod płaszczem jej autory- tetu, czytelnicy nie mają możliwości wy- robić sobie sądu, czy i o ile ich informacje są podyktowane na prawdę iroską o „do- bro publiczne” i „autorytet państwa”. Stwierdzam z całą stanowczością, że o inkriminyowanych (p. Kowalskiemu) wy- padkach ogół mieszkańców powiatu Szczuczyn-Nowogródzki) nic a nic nie wie, natomiast wiedzę wszyscy o niżej przytoczonych faktach, które uważam za obowiązek ludzki i obywatelski podać do wiadomości publicznej, aby czytelnicy „A.B.C.” poznali, że tak powiem, od- wrotną stronę medalu i mogli osądzić sa- mi bezstronnie działalność starosty ze sta- nowiska „dobra publicznego” i „autory- tetu państwa”.

Fakty są następujące:

1) P. Kowalski należy do tych naj- powszednich przedstawicieli administracji państwowej, którzy dają łalwy bezpośred- ni przystęp do siebie wszystkim intere- santom, bez względu na ich ubiór oraz pozycję majątkową i towarzyską.

2) P. Kowalski nie ogranicza się do godzin urzędowych, lecz załatwia sprawy do ostatniego interesanta, żeby ludziom pracy zaoszczędzić czasu i falygi.

3) Nie ma wioski w powiecie, której by starosta Kowalski nie odwiedził osobiście, nie wniknął w jej potrzeby gospodarcze, kulturalne i oświatowe.

4) Dzięki starości Kowalskiemu Szczu- czyn z brudnego i zaśmieconego miaste- czka stał się w przeciągu paru lat schlud- ną, higienicznie utrzymaną o estetycznym

wyglądzie siedzibą administracji powia- łowej.

5) P. Kowalski popiera wszystkie ide- owe organizacje społeczne młodzieży wiejskiej i bierze osobisty udział w ich zebraniach, nie szczędząc pomocy i za- chęty do pracy państwowotwórczej.

6) Szkolnictwo powszechne i zawo- dowe cieszy się specjalną opieką p. sta- rosty, budzącą serdeczną wdzięczność społeczeństwa.

7) P. Kowalski przez swą niezwykłą pracowitość i wnikliwość w poirzeby lud- ności stał się przez nią lubianym i po- pularnym.

8) Zdobyta u ludu popularność pozwa- la Staroście zwalczać skutecznym wpły- wy komunistyczne, idące z poza bliskiej gra- nicy Sowieckiej.

W świetle tych faktów działalność sta- rosty Kowalskiego z punktu widzenia in- teresantów państwa przedstawia się nad- zwyczaj dodatnio. Gdyby informatorom („A.B.C.”) chodziło o „dobro publiczne”, wzięliby pod uwagę zasługi p. Kowalskie- go dla tego dobra publicznego położo- ne, a nie poszukiwaliby zarzutów prze- ciw niemu, żeby je ogłosić w gazecie ku zniesławieniu zasłużonego Starosty.

Wprawdzie jest faktem powszechnie znanym, choć bardzo godnym ubolewa- nia, że starosta Kowalski ma wrogów, ale są to przeważnie ludzie usunięci przez niego z posad i stanowisk ku zadowo- leniu ludności, lub też tacy, którym nie podobają się surowe, a jednak słusne wymagania, mające na celu służenie pol- skiej racji stanu.

Tak brzmiał mój list do redakcji „A.B.C.” przez nią nie przyjęty, co mię zmusiło zwrócić się do Redakcji „Kurjera Wileńsko-Nowogródzkiego” z uprzejmą prośbą o wydrukowanie tego listu na szpaltach pańskiego poczytnego Dzien- nika.

Z poważaniem

Dr Henryk Bolcewicz

mieszkaniec powiatu

Szczuczynskiego

Zdecydowaliśmy się na wydruko- wanie dwóch listów, listów — doku- mentów, pochodzących z jednego te- renu i napisanych w krótkich odstę- pach czasu, aby zwrócić uwagę czy- telników na niepokojący objaw wyła- dowywania niesłychanej ilości ener- gii na różne rozgrywki personalne na wąskim powiatowym podwórku. Lu- dzie zatracają powoli wszelki umiar i poczucie wszelkiej godności. Szczygą się na szpaltach pism tym, że obili kogoś po twarzy i t. d.

Zasada prania brudnej bielizny w gronie najbliższej rodziny tam nie o- bowiązuje. Nie obowiązuje minimum poczucia solidarności społeczeństwa jednego powiatu i potrzeby występo- wania na zewnątrz jako jedna zgod- na całość. Gdy tylko wybuchnie jak- iś drobny konflikt zaraz idą skargi i donosy, intrzygi i paszkwile. Społecz- ństwo, a przynajmniej ta jego część, która robi najwięcej krzyku przywykła do tego, że nie daje się załatwić zgodnie po sąsiedzku, na sa- dzie obywatelskim, czy przez miejs- cowe organa samorządowe. Sprawie- dliwość szuka się tylko u góry, a że umieją jej szukać tylko co więksi in- trygant i tężsi gębacz, więc pozał się Boże, co to za sprawiedliwość.

W konkretnym wypadku, gdy cho- dzi o powiat szczuczynski rzecz się ma jak następuje. Pan starosta Ko- walski rzeczywiście zdaje się posiada- te zalety, które mu przypisuje p. Bal- cewicz. Prawdopodobnie ma i wady, ale ogół ludności drobnorolniczej miejscowej ceni w nim jego przystęp- ność i gospodarność, a zwłaszcza wdzięczny jest za oczyszczenie atmo- sfery samorządów gminnych.

Zamiast narzuconych dziś na te- renie powiatu rządzą w gminach i ma- ją decydujący głos ludzie, do których ludność rzeczywiście ma zaufanie. Odsunięcie od funkcji zawodowych pośredników pomiędzy miejscową lu- dnością, a administracją państwową różni „działacze społeczni” od niepra- wdziwego zdarzenia gryzą palce ze- złości i piszą paszkwile do różnych pism bez żadnego wyboru.

Wystarczy wymienić, że szpelnę napaści na p. Starostę zamieściły ko- lejno „Dziennik Poranny”, „A. B. C.” i „Gzyn Narodowy”. Gdyby połowa zawartych tam informacji była praw- dziwa i obiektywna p. Starosta, pewno- by już nie urzędował. Skoro urzęduje to chyba bliższy prawdy jest p. Bol- cewicz niż paszkwilanci.

Jak zaznaczyliśmy na początku, nie chodzi tu o drobniaki. Mniejsza z tym, czy ma rację p. Pacewicz, czy p. Bolcewicz, p. Trylski, czy p. Kowal- ski, czy p. starosta będzie urzędować czy zostanie przeniesiony. Prawdzi- wie przerażająca dopiero jest ta at- mosfera, która wieje z listów, jakie o- trzymujemy, a nie sama treść tych li- stów nawet.

Panowie, którzy kształtujecie życie naszej wsi, czcigodna elito prowincjo- nalna z jednej strony, a praso stołecz- na z drugiej strony, trochę więcej obiektywizmu, trochę mniej małost- kowości!

Tyle rzeczy jest do zrobienia. O tyle spraw, o tyle inwestycji różnych i innych rzeczy każdy Szczuczyn so- lidarnie, jak jeden mąż powinien za- biegać u władz centralnych bezpo- średnio i za pośrednictwem prasy, że na prawdę pora, by już przestać wza- jemnie sobie liczyć zęby i krzyże za- sługi, a wziąć się do czegoś poważ- niejszego. Słc.

„I. K. C.” musi płacić odszkodowanie za kalectwo dziecka

W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie zapadł sensacyjny wyrok w związku z toczącą się od kilku już lat spra- wą o odszkodowanie z powodu katastrofy motocyklowej w Czarnej Strudze.

Latem roku 1934-go wydarzyła się kata- strofa w czasie zawodów motocyklowych. Młanowicie motocyklista Żmijewski najechał na fotografa wydawnictwa IKC Binka. Obaj zostali na miejscu zabici. Rozpędzony moto- cykl bez kierowcy wjechał w tłum uderzając między innymi z całej siły, stojącego wśród widzów 14-letniego chłopca Zdzisława O- tiołka.

Otiołek, padając doznał pęknięcia czasz- ki. Po dłuższej kuracji udało się dziecku u- ratować, pozostały jednak trwałe ślady w postaci padaczk, jaka wywiązała się na tle

Przy reumatyzmie, ischiasie,



podgrze można osiągnąć dobre wyniki lecznicze, kąpiąc się bezpośrednio w oryginalnym niesprepa- rowanym siarczanym pra- zdroju. Ten kierunek lecz- niczy nowoczesnej balne- ologii spełnia się w zdroju

TRENCZYŃSKIE CIEPLICE

Informacje i prospekt: Czechosłowackie Biuro Infor- macyjne Dr. J. Waldmüller, Warszawa, Al. Jerozo- limskie 17. Tel. 53 601

Ujęcie okropnego sadysty

LOS ANGELES, (Pat), 32-letni dróżnik Albert Dyer przyznał się do zamordowania „dziewcząt, których straszliwie zmasakro- wane zwłoki znaleziono 27 czerwca, Mor- dera zważył 3 dziewczynki do lasu i tam, po dokonaniu gwałtu, na słościach Evert, w których jedna liczyła 7, zaś druga 0 lat, za- mordował je, podobnie jak ich przyjaciółkę Janette Stephens (9 lat).

Władze zarządziły wzmożoną ochronę wjeżdżenia, aby nie dopuścić do złinczowania sadysty.

Nowe gazy — nowe maski



W związku z odkryciem przez przemysł wojenny niektórych państw zachodnio-eu- ropiejskich nowego gazu, atakującego przede wszystkim uszy, rozpoczęto pro- dukcję nowego typu maszek gazowych, które zakrywają całą twarz łącznie z u- szami. Na zdjęciu nowy typ maski.

SUPER-DETEKTOR - „HIS”

patentowany odbiornik kryształkowy na głośnik sys- temu Heinrich Skotnicki. Produkcja i sprzedaży „Megohm”, Warszawa, Bracka 2 róg pl. 3 Krzyży

bezwartościowych naśladowców. Wystrzegać się

Na półkach księgarskich.

Obywatelskie kształcenie szeregowca

Konieczność i wagę politycznego wykształcenia armii rozumiano u nas dość dawno. Zwłaszcza w Sowieckich t. zw. „politgramo- ta”, czyli przyswajanie żołnierzom pewnego minimum wiadomości ogól- nych z dziedziny polityki gospodar- czo-społecznej jest jednym z kano- nów urabiania obywatelskiej polityki wojska. Państwowe wydawnictwa tego rodzaju sięgają olbrzymich nakła- dów. W Polsce pewną rolę w tym sensie spełnia Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy przez wydawni- ctwa Głównej Księgarni Wojskowej. Trzy poniżej omówione książki stano- wią dalszy krok Instytutu nad kształ- ceniem obywatelskich pierwiastków szeregowca.

„Doradca żołnierza”, W. I. N. O., Warszawa 1937, S. 173.

Książka stanowi zbiór popular- nych pogadanek i wykładów o Pol-

sce współczesnej. Autorzy tej zbioro- wej pracy poruszyli najistotniejsze zagadnienia życia politycznego, spo- łecznego, gospodarczego i kultural- nego Polski. Siedem rozdziałów książ- ki omawia siedem różnych dziedzin. A więc w formie b. przystępnej i zro- zumiałej jest mowa o stanowisku międzynarodowym Polski w świecie, o jej sojuszach, umowach gospodar- czych i politycznych z innymi pań- stwami, o sile wojennej Polski, jej dążeniu do pokoju i t. p.

Inny rozdział omawia sytuację gospodarczą kraju: rozwój przemysłu od chwili uzyskania niepodległości, stan górnictwa, rozwój Gdyni i stałą troskę rządu o rozbudowę floty wo- jennej i handlowej. Poświęcono tak- że dużo uwagi życiu Polaków za gra- nicą oraz mniejszościom narodowym w kraju.

Nie zapomniano także o zagadnie- niach, które szczególnie obchodzą

wieś, — główny rezerwoar materiału żołnierskiego, mianowicie sprawy od- dłużenia rolnictwa, sprawy samorzą- du i władz gminnych, i życiu kulta- ralnym i gospodarczym wsi. Omówio- no również życie młodzieży w samo- rządach oraz Junaćkie Hufce Pracy.

Książka jest udatną próbą jaknaj- popularniejszej syntezy na temat naj- ważniejszych spraw Polski, ze szcze- gólnym wypukleniem zwłaszcza po- litycznych i gospodarczych zagadnień dnia. Pozbawiona fałszywego patosu czy rażących przechwałek, książka ta, pisana popularnie, ale inteligent- nie, umacnia zdrowym optymizmem i wiarą w przyszłość i siły państwa, istotnie stać się może doradcą nie- tylko żołnierza, ale i szerokich war- stw.

E. Ginalska, „Na froncie i na ty- łach”, W. I. N. O., Warszawa, S. 91.

Praca zawiera 8 pogadanek uc- tych w formie opowiadań i rozmów, prowadzonych przez żołnierzy na froncie z podoficerami. Traktują one o wszystkim tym, co jest związane z życiem i potrzebami żołnierza na froncie, a więc zaopatrzenie materia- łowe i żywnościowe, ewakuacja ran- nych, pomoc sanitarna, weterynaryj- na, kulturalna i in.

Autor niezwykle obrazowo, bar- wie i przystępnie daje wyjaśnienia co- do wyrobów potrzebnych dla żołnierza artykułów żywnościowych oraz amu- nicji, o organizacji ich dostawy na front i rozdzielu wśród oddziałów. W ten sam obszerny sposób potrak- towane jest życie kulturalne żołnie- rza.

Poruszane w książce zagadnienia zazwyczaj w normalnych warunkach nie zaprzątają uwagi żołnierza na wojnie. Odczuwa on je i uświadamia sobie dopiero wtedy, gdy się okazują pewne braki. To też prace tego roda- ju są bardzo pożyteczne i pouczające dla żołnierza, gdyż mogą go skłonić do zastanowienia się i większego zna- nowania własności skarbowej, a tak- że do poznania i oceny wysiłków ad- ministracyjnych i gospodarczych swych dowódców jak i władz pań- stwowych, dbających o jego zaopa- trzenie.

Książeczka odda duże usługi i wycho- wawcom żołnierza jako prace meto- dyczna i jemu samemu, jako poży- teczna lektura.

Adam Kowalski, „100 pieśni żoł- nierskich”, Warszawa 1937, Główna

Księgarnia Wojskowa, S. 236.

„Kulturę polską ożywiły pieśni żoł- nierskie. Wycisnęły i wyciskają one tyle obcych nabytków, przyjętych przez polskich żołnierzy z armij ob- cych”, słowa Józera Piłsudskiego traf- nie położone jako motto, dostatecz- nie usprawiedliwiają potrzebę tego rodzaju wydawnictw.

Autor, Adam Kowalski, ma za so- bą duży dorobek literacki i muzycz- ny. Sam będąc żołnierzem od r. 1914 przeżył i odczuł wszystkie troski i ra- dości życia żołnierskiego w czasie wojny i pokoju, na różnych stopniach hierarchii wojskowej od szeregowca i Bygady do kapitana W. P. Przeży- ciom, wrażeniom i obserwacjom, jak- kie z tak urozmaiconym życiem się łączyły dał prawdziwy i uroczy wy- raz w swych pieśniach. Dlatego też duch żołnierza polskiego wiernie się w tych pieśniach odbija, gdyż płyną one wprost z duszy żołnierskiej. Sło- wa są proste, niewyszukane, ale prze- mawiają do serca swoją bezpośred- nością, brakiem sztuczności i lita- ryzowania. Do strof poetyckich Ko- walski sam komponuje muzykę. Dla- tego też słowa jego pieśni doskonale harmonizują z melodią.

Francuz o Tuchaczewskim

SYMPATIE.

Trwa jeszcze w Europie poruszenie, wywołane egzekucją Tuchaczewskiego i towarzyszy. Złazcza Tuchaczewskiego. Pisma różnych krajów dzielą się z czytającymi ogółem swymi wrażeniami i refleksjami o Tuchaczewskim, Putnie i in. ludzie mniej lub więcej obznajomieni ze współczesną historią Rosji i mający z tego tytułu mniej lub więcej do powiedzenia. I rzecz charakterystyczna: bodaj wszystkie głosy, artykuły, wspomnienia osobiste, refleksje, domysły, plotki zabarwione są raczej ciepłym względem osoby rozstrzelanego marszałka. Sączy się z nich raczej sympatia, raczej sentymenty, niż złośliwa Schadenfreude z unicestwienia jednego czy jednego z tych, co nie tak dawno nieśli wojenną zagiew, by pod palic Europę i na gruzach starego regimenu tworzyć nowy ład czy bezład.

LEGENDA.

Możnaby zaryzykować powiedzenie, że wokół osoby Tuchaczewskiego narasta zaczyna legenda. Zgodnie zresztą z regułą: wojak, młody bohater, sława, popularność i fragiczny kres. Czyż nie tak wyglądał — mutatis mutandis — żywy zdobywca Syberii Jermak, co podobnie dla cara niezmiernie przestrzenie za Uralem i zginął u szczytu sławy, w zbrojcy rycerskiej, w nurek syberyjskiej rzeki. Czyż nie śpiewa się pieśni o bohaterze poległym nad Wołgą Pugaczew, co dał głowę pod topór kaza A legendarny Sienka Razin Gdyby odebrać wymienionym postaciom to wszystko, co wiązało się specyficznie z ich osobowościami i rodzajem działalności, a pozostawić im tylko schemat ogólny: odwagę posuniętą do szaleństwa, talent organizacyjny, zdolność porwania za sobą tłumy i gwałtowną śmierć — to elementy legendy niewątpliwie okazały się to samo. Dodajmy jeszcze jedno: krążą pogłoski, że Tuchaczewski nie zginął, a przebywa gdzieś w ukryciu. Jeszcze jeden aspekt legendy, która głosiła, że Jermak wstał ze swego kurhanu, że Sienka Razin nie zginął, że Pugaczew jeszcze się pojawił, że Aleksander I nie umarł, a żyje jako pustelnik Teodor, że Mikołaj II nie został rozstrzelany i t. d. i t. d.

TUCHACZEWSKI W OBOZIE JEŃCÓW.

Zejdźmy jednak z regionów legendy na grunt realniejszy. Oto poczynny tygodnik paryski „Lu” zamieszcza wspomnienie b. oficera francuskiego Piotra Fervana, który parokrotnie zetknął się z Tuchaczewskim w różnych okresach jego życia. Po raz pierwszy nastąpiło spotkanie w niemieckim obozie jeńców z czasu wielkiej wojny. Jak wiadomo, Tuchaczewski, podówczas młodzieńki porucznik carskiej gwardii dostał się do niewoli niemieckiej i kilkakrotnie usiłował z niej się wydostać. Udało mu się to wreszcie. Zanim jednak ucieczka doszła do skutku, Tuchaczewski dał się bliżej poznać swym towarzyszom niedoli, siedzącym tak, jak on, za niemieckimi kolczastymi drutami i wypatrującym z utęsknieniem końca udręczeń fizycznych i moralnych. Jak twierdzi Piotr Fervan, ponościł wtedy Tuchaczewskiego młodzieńczy temperament. W rewolucji widział on ratunek dla Rosji, rozbił przez armie państw centralnych i foczącej się w nieznana przyszłość. Głosili też wtedy Tuchaczewski, wzorem Dosztojewskiego pogardę dla zgnitego Zachodu, chęć odgródzenia się Rosji od wpływów kultury łacińskiej, pragnął, by ojczyzna jego wykonała „skok w prymityw barbarzyństwa”, co miało ją oddzielić od gruntu.

To był Tuchaczewski z okresu niemieckiej niewoli. Po raz drugi zetknął się Fervan z nim po 20 latach w Paryżu.

Wiele z pośród 100 zawartych w zbiorze pieśni zyskało już sobie popularność przez radio i z płyt gramofonowych. Któż nie zna tych świątecznych, jedynych, z humorem pisanych pieśni leguńskich, choćby „Leguń w Wilnie”, „Miała matka trzech synów” i w. in.? Wystarczy jej sobie przypomnieć, aby mieć gwarancję dużej wartości nowego zbioru pieśni żołnierskich Kowalskiego.

„Niepodległość”, czasopismo poświęcone dziejom polskich walk wyzwoleńczych w dobie nonowstanowej pod red. Leona Wasilewskiego. Warszawa 1937. Tom XV — Maj — Czerwiec.

Świeżo wydany zeszyt „Niepodległości” zamyka tom XV tego czasopisma. Materiał zasadniczy przygotował jeszcze s. p. Leon Wasilewski, pod jego więc jeszcze redakcją ukazuje się omawiany zeszyt. Z materiału b. interesującego na wyróżnienie zasługują artykuły o działalności PPS na Litwie w latach 1904—07 Ciekawe szczegóły o stanowisku PPS wobec działalności LSD, która: działalności

W. PARYSKIEJ KAWIARNI.

Rozmowa toczyła się w paryskiej kawiarni. Przy jednym stoliku siedzieli Tuchaczewski z Fervanem, przy drugim — anioł stróż marszałka w postaci agenta poselstwa sowieckiego. W takich warunkach trudno było wdawać się w zbyt szczerą pogawędkę. Mimo to udało się Francuzowi wydobyć z b. towarzysza niedoli parę ciekawych zwierzeń.

MARSZAŁEK — ESTETA.

Tuchaczewski nie mówił już o swym dawnym wstępie do zachodnio-europejskiej kultury. Przeciwnie, nazwał swe poglądy z obozu jeńców „bielmem na oryginalność” i z zachwytem się wyrażał o sztuce zachodniej. Mówił, że spędził cały dzień na podziwianiu skarbow Louvre'u i arcydzieł rzeźby w muzeum Rodin'a.

Oświadczył, że z obu tych przybytków sztuki pięknej wyszedł oczarowany.

AKCENTY POLITYCZNE.

Rozmowa przyjaciół zjechała na tematy polityczne. Tu trzeba się odnieść do wspomnień p. Fervan z dużą rezerwą, gdyż skądinąd wiadomo, że sowieccy przedstawiciele, za granicą unikają rozmów na te tematy. Jeżeli jednak wleźć Francuzowi, Tuchaczewski tłumaczył mu, że nie jest germanofilem, że kocha Francję, że sojusz w Rapallo podyktowany był chęcią ekspansji bolszewizmu, gdyż dawał bolszewikom nadzieję odzyskania — z pomocą niemiecką — dawnych granic zachodnich, że jednak obecnie wszystko się zmieniło, a Rosja musi dojść do porozumienia z demokracją Zachodu.

NEW.

Dookoła katastrofy Emilii Earhart



Na zdjęciu u dołu lotniczka Amelia Earhart obok swego samolotu, sfotografowana razem z obserwatorem, kpt. Fredem Neonem i mężem Georgiem Palmerem. U góry — trasa jej lotu dookoła świata, ilczby w ołokach, zaczynając od 1-go czerwca, kiedy lotniczka wyleciała z Miami na Florydzie, wskazując kolejno dni czerwca, w których lotniczka przela tywała nad poszczególnymi miejscowościami, aż do jej zaginięcia.

Porzucone butelki wzniesają pożary lasów

W lasach północnego Pomorza na Kaszubach i Kociewiu zdarzyły się wypadki samoczynnego zapalenia się lasów z bliziej niewytłumaczonych powodów.

Ostatnio jeden z leśników kaszubskich obchodząc swój rejon zauważył ciekawe zjawisko, które w dużej mierze tłumaczy wypadki pożarów lasów. Zauważył on mianowicie płaczącą się trawę w parowie leśnym. Ponieważ w pobliżu nie było ni-

kogo, leśnik zbadał bliżej zjawisko t. zw. „samozapalenia” się traw i stwierdził, że trawa leśna została zapalona przez promienie słoneczne skoncentrowane jak w soczewce w dnie rozbitej butelki od wódki.

Tym spostrzeżeniem podzielił się z władzami leśnymi, które po zastosowaniu kilku doświadczeń doszły do wniosku, że większość wypadków „samozapalenia” się traw, a następnie pożarów leśnych, jest spowodowana przez promienie słoneczne, przepuszczane przez liczne szkła rozbitych butelek, pozostawionych lekkomyślnie przez wycieczkowiczów w gąszczach leśnych.

Epidemia zakładów w Szwecji

Jak wynika z danych ogłoszonych przez państwowe szwedzkie towarzystwo do przyrządzania zakładów w czasie meczów piłki nożnej, w ciągu ostatnich 12 miesięcy towarzystwo to osiągnęło obrót w wysokości 25 milionów koron. W całej Szwecji około 700 — 800,000 osób brało udział w zakładach, które podlegają kontroli państwa. Specjalnie założone towarzystwo zajmuje się wydawaniem kuponów, upoważniających do gry. Z sum, jakie wpływają do kas towarzystwa, pewna część przeznaczana jest na rozwój sportu w kraju. W ostatnim roku operacyjnym przypadło na ten cel około 5 milionów koron. Stawki są niewygórowane i wynoszą przeciętnie 1 koronę. W miesiącach zimowych, gdy mecze piłki nożnej na terenie Szwecji nie odbywają się, odpowiednie zakłady czynione są w związku z zawodami

Dla pieniędzy spiłowano dziecku zęby

Młodeciana gwiazda filmowa Shirley Temple musiała się poddać operacji, od której zależało przedłużenie kontraktu z jedną z największych firm kinematograficznych w Hollywood. Impresario jej zauważył, iż zbyt wiele wyrosnięcie przednich zębów, odbiera twarzyczce Shirley jej dziecinny wyraz, który właśnie stanowi jej urok, trzeba więc było udać się do zrecznego dentysty, jakich w Ameryce nie brak i skutecznie odpowiedni zabieg. Ten incydent stał się przyczyną pojawienia się w jednym z dzienników nowojorskich wzmianki o specjalnym systemie wychowania, który stosują rodzice Shirley Temple, w celu zahamowania rozwoju fizycznego dziecka. Rodzice zaprzeczali tym wiadomościom.

Zakaz reklamy radiowej we Włoszech

Jak donoszą z Mediolanu wskutek licznych skarg słuchaczy włoskiego radia minister Kultury Narodowej zabronił od dnia 1 lipca nadawania przez radio komunikatów o charakterze reklamowym.

Morderstwo w sądzie

Z Tarinowa donoszą, że tamtejszy sąd był widownią krwawego zamachu morderczego. Emerytowany sierżant Piotr Kulisz, który stanął przed sądem wraz ze swą 30-letnią żoną Marią w sprawie separacyjnej, w chwili, gdy miał być wezwany na sprawę rozpoczął nagle kłótnię z żoną, i po chwili oddał do niej z rewolweru szereg strzałów. Kuliszową w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Morderca został aresztowany.

Zginął, niosąc pomoc tonącemu

W czasie kąpiei w Sanie k/Sarzyni (pow. łeńcucki) zaczęła tonąć 19-letnia Elżbieta Peitler. Tonącej pośpieszył z pomocą Józef Sorgstein, którego dziewczyna pociągnęła za sobą na dno rzeki. Po kilkugodzinnych poszukiwaniach wydobyto z zwłoki obojga.

Za nieostemplowaną zapalniczkę

Sąd okręgowy w Tarnowie rozpoznawał sprawę Mózesa Friedmana i towarzyszy oskarżonych o handel nieostemplowanymi zapalniczkami, których 1000 sztuk znaleziono w czasie rewizji u Friedmana.

Trybunał skazał Friedmana na 63 tys. zł. grzywny z zamianą na 2 lata więzienia. Wojciecha Bonolę na 11,800 zł. grzywny względnie 277 dni aresztu, a pozostałym oskarżonym wymierzył mniejsze kary.

Samobójstwo prezesa Akcji Katolickiej w Toruniu

„ABC” donosi, że w sobotę popełnił w Toruniu samobójstwo znany adwokat Doerfler, który był prezesem Akcji Katolickiej. Przyczyny samobójstwa są na razie nieznane.

WYSTAWA

„Napoleon w Wilnie
przed 125 laty”

Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie (ul. Uniwersytecka 5) zorganizowała w Sali Smuglewiczowskiej (parter) pokaz druków i rycin, dotyczących wyprawy Napoleona na Moskwę i po bytu jego w Wilnie w roku 1812.

Ekspozycję zgrupowaną z bibliotek wileńskich można oglądać od 5 do 19 lipca w dni powszednie w godzinach 9 do 15.

Wstęp wolny.

Syria i Liban

Z okazji obecności w Paryżu prezydenta republiki libańskiej, patriarchy antiochijskiego oraz szeregu osobistości politycznych z Beruku, prasa francuska dość dużo miejsca poświęca sprawie mandatu syryjskiego, który coraz więcej kłopotu przysparza swej dzierżycielce.

Aby móc gruntownie wniknąć w sytuację, należy przede wszystkim przytomnieć, że to, co nazywamy zazwyczaj Syrią, składa się z dwóch najzupełniej odrębnych części. Jedną z nich to Liban, stanowiący raczej region nadbrzeżny, drugą, to Syria właściwa, położona od strony kontynentu azjatyckiego. Dwa te kraje różnią się od siebie nie tylko kulturalnie i narodowościowo, lecz nawet geograficznie i klimatycznie. Liban jest górzysty, Syria stanowi jedną wielką pustynię. Liban posiada klimat łagodniejszy, Syria suchy i gorący. Liban leży raczej w kręgu wpływów kulturalnych zachodu, Syria — wschodu. Liban jest w ogromnej większości chrześcijański, Syria muzułmańska, dla Libanu stolicą świata jest Rzym, dla Syrii Mekka. Dla dopełnienia charakterystyki należy jeszcze dodać, że ludność obu tych krajów nienawidzi się wzajemnie tak, jak tylko potrafili ludzie wschodu.

Jeden i ten sam mandat dał Francji prawo nadzoru nad tymi dwoma krajami. Uchwycenie i należyte zrozumienie ich odrębności jest w danym wypadku wielkim sukcesem francuskiej polityki kolonialnej; wyraziło się ono przede wszystkim w zawarciu odrębnego traktatu z każdym z krajów. W roku 36 zawarty został traktat francusko-syryjski, w 37 — francusko-libański.

Z drugiej jednak strony opinia francuska skłania się ku mniemaniu, że traktaty te nie dość skutecznie stoją na straży praw politycznych i ludności, będąc pewnym upośledzeniem mandatarisza. Ta niedostateczność wynika tak bezpośrednio z treści samych traktatów, jak też i konkretnych warunków lokalnych. Co do tych drugich, to trzeba przyznać, są one nieprzychylnie, specjalnie na terenie Syrii. W Libanie Francuzi nie napotykają na specjalne trudności, co stało się zrozumiałe, jeżeli uwzględnimy jego bardziej europejski charakter.

Ta odrębność Syrii i Libanu znajduje swój wyraz w ich tendencjach politycznych. O ile w Libanie przeważają tendencje ugodowe nawet wśród nacjonalistów i często na ogół mówią się o inkorporacji, o tyle naciśnięci syryjscy, grupujący się zwłaszcza dookoła „Żelaznych koszuł”, nie ukrywają bynajmniej swych dążeń separatystycznych.

Wskutek tego opinia francuska sprzeciwia się kategorycznie ratyfikacji traktatu syryjskiego, uważając, iż kryje on w sobie szereg niebezpieczeństw. Należy spodziewać się, że postulaty te zostaną, w danym wypadku uwzględnione, trudno jednak na razie przewidzieć, jaką drogą pójdzie dalsze układanie się stosunków na tym odcinku. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, należy spodziewać się przede wszystkim zwiększenia francuskich sił zbrojnych w Syrii.

ŻNIWIARKI i KOSIARKI oryg. szwedzkie VIKING

najnowszych modeli z trybami w oliwie, stalowym stołem oraz częścią do nich poleca

Centrala Sp. Roln. Handl.
w Wilnie, ul. Mickiewicza 19, tel. 2-56

Tajemnica lasu Trynopolskiego

Policja śledzi obecnie w obliczu niełatwej do rozwiązania zagadki.

Na posterunek policji w Trynopolu zgłosił się wieczór żołnierz, Stanisław Mołodecki, i zamedlował, iż w gąszczach lasu Trynopolskiego znalazł zwłoki noworodka z oznakami gwałtownej śmierci, co mógł stwierdzić, będąc nawet laikiem. Żołnierz pozostawił zwłoki na miejscu i udał się do policji.

Komendant posterunku w Trynopolu, st. przewodnik Krutowski udał się niezwłocznie na miejsce zbrodni w towarzysze żołnierza. Zwłok jednak nie znaleziono. W międzyczasie zostały prawdopodobnie usunięte. Nie ulega wątpliwości, że zwłoki sprzątnęła osoba zalierosowana w celu ukrycia zbrodni. Policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie, które dotychczas nie przyniosło jeszcze wyniku. (c).

Motywy wyroku na Chaskielewicza

Sąd Okręgowy ogłosił pisemne motywy w sprawie Jidki Lejby Chaskielewicza, zabójcy wachmistrza Bujaka z 7 pułku ulanów.

Do omówienia stanu faktycznego Sąd dochodzi do przekonania, iż opowiadania Chaskielewicza o rzekomym prześladowaniu go w wojsku przez przełożonych, a w szczególności wachmistrza Bujaka nie znajdują żadnego potwierdzenia, zwłaszcza, że Chaskielewicz w rok po zwolnieniu z wojska spotkał wachmistrza Bujaka w Kaluszyńce i przyjaźnie z nim rozmawiał.

Istotne pobudki czynu tkwiły w zapatrywaniach społecznych i politycznych Chaskielewicza. Tu należy powrócić do czasu poprzedzającego służbę wojskową Chaskielewicza. Oskarżony, jako krawiec chałupnik w Kaluszyńce, należał do Bundu, organizacji „Cukanki” i „Kulturliki” oraz do związku robotników przemysłu włókienniczego. Organizacje te, jak stwierdzają świadkowie, podlegały silnym wpływom partii komunistycznej, przy czym część tych organizacji została rozwiązana za uprawianie działalności wyrotowej. Chaskielewicz od swej rodziny, Żydów chasydów, odszedł daleko zarówno pod względem duchowym, jak i umysłowym. Zwrócić należy uwagę na to, iż jako krawiec chałupnik przebywał sam, nie znajdował się pod wpływem innych robotników, przeto jego przekonania polityczne i społeczne, jego stosunek do Polski, kształtowały się na terenie jego współpracy z wyżej wymienionymi organizacjami żydowskimi, działającymi na terenie Kaluszyńki. Wskazują na to zresztą pewne ustępy jego pamiętników, które również charakteryzują ustosunkowanie się oskarżonego do służby wojskowej. Jego ustosunkowanie się do przełożonych i chęć uwolnienia się z wojska miały podłoże w zasadach, które znalazł w organizacjach, do których należał i których wpływom podlegał. Wpływy te ujawniają się, m. in., w materiałach znalezionych u niego w postaci gazet żargonowych i różnego rodzaju pism. I tak ujawniono m. in. jednodniówkę „Hawersachchi” (Towarzysze) ze stycznia 1934 r., poświęconą jubileuszowi kaluszyńskiego „Skifu” (organizacja dziecięca Bundu). Jednodniówka podaje, że należy urabiać duszę dziecięcą w nienawiści do obecnego porządku świata, w którym tkwi wszelkie zło. W przeciagu 7 lat „Skif” w Kaluszyńce wykonywał w sercach dzieci nienawiść do „dzisiejszej przeklętej rzeczywistości”. W wyniku z gazety żargonowej „Unser Express” znalazł się artykuł p. 4. „W 22 pułku ulanów krew się lała jak woda”. „Seksualne orgie w koszarach”, „Sadystyczne akty”, w gazecie „Nele Volkzeitung” — art. p. 1. „Straszne męczarnie w 10 pułku artylerii”. W zbiorze tym znajduje się wierszyk, drukowany w żargonie, z następującymi zwrotami: „Przewodzą szlondary, brzęczące karabiny i młotki... idą, żeby czerwonym uczynić świat. Przez burzę od granie Związku Robotniczego”, Dwutygodnik „Unser Freicheit”, w którego treści znajduje się, ustęp: „pomimo wszelkich rozczarowań w czasach powojennych nie istnieje żadna inna siła, która przeciwstawiałaby się oblędowi wojny poza klasą robotniczą. Jedynie ta siła potrafi położyć kres dzisiejszemu ustrojowi”.

Jak ukształtowały światopogląd oskarżonego Chaskielewicza organizacje żydowskie, do których należał i ja. ułożył się jego stosunek do Polski oraz do armii polskiej, wskazuje niektóre ustępy jego utworów. Tutaj Sąd cytuje szereg ustępów, znanych z przemówienia prokuratora oraz ogłoszonych ustępów, jak np.: „Ta część wojska, która rozumie, że przyszła wbrew swej woli, potrafi należycie ochronić sytuację. Inaczej jest jednak z tą częścią, która jest najliczniejsza, a która składa się z ciubaryków — kacapów, chuliganów, zwykłych chłopów, podległych ślepego posłuszeństwu. Gdy wypadło mi stoczyć walkę w pierwszym okresie z oficerskimi adiutantami (podoficerami), musiałem zająć słuszną postawę protestu i łamania dyscypliny, lecz oficerzy adiutanci nasłanymi szeregami sadyzmem zaczęli rozumieć, że musimy się stać między sobą wrogami... Piszę do specjalnie dla młodzieży, by bardziej wyszkoliła się socjalistycznie, gdy przyjdzie bowiem kolej na nich i kapitalistyczny militarizm powoła ich do szeregu, aby gotowi byli ogłosić walkę... „wszystko jedno czy przestępcy, którzy chcą zgubić słabych, zabijanych przez silnych, chodzą zamaskowani w stroju księdza, czy też w alfasowej kapocie”.

„I tam, gdzie się szuka prawdy, przy zleńskich słowach Sądu, prawda jest po tej stronie, kto posiada lepszych świadków lub większych dowodów, a kto jest w rzeczywistości najmniej bezpiecznym przestępcą, traktowany jest przy stole sędziowskim jako porządny człowiek. Dalej Chaskielewicz pisze, iż w razie wojny stanąłby po tamtej stronie.

Opierając się na powyższym dojdzie należy do wniosku, że Chaskielewicz jeśli formalnie nie należał do partii komunistycznej, był zwolennikiem i wyznawcą jej ideologii w sprawie ustroju w Polsce.

Dnia 1 maja 1936 r., równo na miesiąc przed zabójstwem wachmistrza Bujaka w Mińsku Mazowieckim, niewykryci sprawcy dokonali zabójstwa Żyda Celicha. Donosi o tym pismo żargonowe „Nele Wort”, kończąc

artykuł w sposób następujący: „Święta męczennica krew nie spoczywa, budzi i upomina się”.

Sąd omawia dalej nastroje w Mińsku Mazowieckim po tym zabójstwie, dochodząc do przekonania, iż wywołało ono silne wrażenie i podniecenie w miejscowej społeczności żydowskiej. Niektórzy świadkowie ustalili, że ze strony Żydów padły pogrozki pod adresem Polaków z powodu śmierci Celicha.

Sąd doszedł do wniosku, że zbrodnia, jakiej dopuścił się Chaskielewicz, powstała na tle bezwzględnie nienawistnego nastawienia oskarżonego do Państwa Polskiego, a zwłaszcza do armii, przy czym nie bez poważnego wpływu, choćby pośredniego, na ten nastrój, na ostateczną być może decyzję, był nienawistny i wrogi stosunek bądź wręcz komunistyczny, bądź komunizującego odłamu żydowskiej ludności i prasy do Państwa Polskiego, jego władz i armii polskiej. Ten wrogi stosunek w czasach ostatnich przed zabójstwem stawał się bardziej jaskrawy i napaśliwy.

W dalszym ciągu motywy stwierdzają, iż Sąd nie podzielił opinii biegłych psychiatrów nie znajdując żadnych danych, wskazujących na anormalność psychiczną oskarżonego.

Analizując pamiętniki Chaskielewicza Sąd wnosi, iż jasnym jest, że opisując służbę wojskową — służbę jako „Jazika”, „Jajzy” i „markieranta”, Chaskielewicz nie mógł pisać prawdy i licząc się z nastawieniem psychicznym swych ewentualnych czytelników, przedstawiał siebie jako wielkoduszną ofiarę stosunków w wojsku polskim, która przeciwstawiała się systemowi prześladowczemu władz przełożonych i padała ofiarą zmyślnych przez siebie szykan. Chaskielewicz zupełnie trafnie wyrażał nastroje swych ewentualnych czytelników, o czym świadczą załączone do akt dwa wycinki pism żargonowych, w których w sposób tendencyjnie jaskrawy opisane są dwa procesy, toczące się w sądzie wojskowym.

Zabójstwo wachm. Bujaka dokonane było pod wpływem tych nastrojów z pełną świadomością i premedytacją.

25-lecie Olimpiady w Stockholmie

Dla uczczenia 25-lecia Olimpiady, jaka od była się w stolicy Szwecji w 1912 r., zorganizowane zostały w Stockholmie uroczystości jubileuszowe oraz wystawa przedmiotów i fotografii z igrzysk sportowych. W ramach uroczystości odbędą się również wielkie międzynarodowe zawody sportowe. W dniu 10 lipca r. h. nastąpi w złotej sali ratuszu stockholmskiego zebranie dawnych uczestników Olimpiady. Tegoż dnia odbędą się na stadionie, specjalnie wzniesionym dla gier olimpijskich, widowiska sportowe. Wystawa sportowa zilustruje rekordy współczesne Szwecji i innych krajów przy pomocy figur i eksponatów, ponadto zawierać będzie dane statystyczne rekordów światowych. Oddzielny dział wystawy przedstawi rozwój lekkiej atletyki od czasów Wikingów aż do dnia dzisiejszego. Dział ten zawierać będzie m. in. rysunki na kamieniach, wyobrażające narciarzy, wioślarzy i jeźdźców, dalej ilustracje

przedstawiające pierwsze zawody narciarskie z przed 400 laty za czasów króla Gustawa Wazy. Zawody te są od tego czasu organizowane corocznie pod nazwą „Maratonu narciarskiego”. Poza tym wystawa zawierać będzie obrazy i rysunki z zakresu sportu oraz sprzętu sportowego, dawnych i obecnych czasów.

Zmarł 100-letni rabin śniński

Przed kilku dniami zmarł w Wilnie jeden z najstarszych rabinów w Polsce, Jedydowicz, liczący około 100 lat. Rabin Jedydowicz znany był pod nazwą rabina śnińskiego, a to ze względu na miejsce zamieszkania.

Rabin Jedydowicz zamieszkiwał w Wilnie od przeszło 50 lat i zdobył sobie wśród ludności żydowskiej wielką popu-

Strajk w „Tommaku”

Jak wszystko wskazuje strajk personelu technicznego „Tommaku”, przybrał chroniczny charakter. „Saurer” wypowiedział ostatnie słowo, przekreślając wszelkie możliwości porozumienia. Strajkujący oświadczają, że gotowi są okupować garaż jeszcze przez szereg tygodni dopóki „Saurer” nie pójdzie na ustępstwa.

Inspektor Pracy jest w tym wypadku bezsilny. Wszelkie próby skłonięcia obu stron do pertraktacji rozbiły się głównie o stanowisko „Saurera”. Inspektor Pracy nie ma innych możliwości wpłynięcia na dalszy rozwój wypadków.

Zawładła również nadzieja, że ministerstwo pracy powoła komisję arbitrażową. Okazało się bowiem, iż zatarg wileński ze względu na swój ściśle lokalny charakter nie podpada pod przepisy o przymusowym arbitrażu i z tego względu ministerstwo pracy nie może powołać przymusowej komisji rozjemczej.

Niestety, jeżeli chodzi o termin ew. uruchomienia komunikacji autobusowej to przewidywania są na ogół pesymistyczne. Należy także poważnie liczyć się z możliwością likwidacji „Tommaku”.

Wśród strajkujących powstała ostatnio myśl dochodzenia swoich pretensyj na

drodze sądowej w wypadku likwidacji przedsiębiorstwa. Pracownicy uważają, że zniżka pensji, dokonana przed trzema laty, miała ulec rewizji po upływie sześciu miesięcy. Po tym terminie, zdaniem strajkujących, przedsiębiorstwo niesłusznie potrąciło im 20% poborów. Otóż o te „potrącenia”, które według obliczeń zainteresowanych mają wynieść ok. 250 tys., wszczęło by proces cywilny.

Ostatnio sprawą komunikacji autobusowej w Wilnie w ogóle zainteresowali się właściciele zamiejskich linii autobusowych. Jak nas informują rozważana jest obecnie możliwość uruchomienia komunikacji autobusowej w Wilnie przez te spółki, które w obecnej chwili posiadają już tyle wolnych wozów, że prowizorycznie do chwili nadejścia nowych autobusów mogłyby obsługiwać dwie najpoważniejsze linie w mieście.

„Saurer” podobno miał zwrócić się do ministerstwa pracy i op. społ. z prośbą o interwencję w zatargu z personelem. Jak nas informują „Saurer” zabiega o pozwolenie na uruchomienie komunikacji przy pomocy nowozaangażowanego personelu z pominięciem strajkujących. Należy przypuszczać, że tego rodzaju usiłowania „Saurera” spełzną na niczym. [z]

8 Litwinów ukarano za nieposzanowanie i obrażenie władz państw.

Członkowie b. litewskiego komitetu narodowego w Wilnie, którego działalność została zakazana przez Starostę Grodzkiego Wileńskiego w dniu 4 grudnia 1936 r. przesłali w dniu 20 lutego r. b. najwyższym władzom w Warszawie memoriał, w którym dopuścili się nieposzanowania i obrazy władz państwowych. Za to zostali oni pociągnięci do odpowiedzialności karno-administracyjnej przez Starostę Grodzkiego Wileńskiego. W dniach 3 i 5 bm. w wyniku przeprowadz. przeciwko nim rozpraw karno-administracyjnych Starosta Grodzki Wileński ukarał Konstantego Staszysa, ks. Krzysztofa Czybira, Józefa Maciejko i ks. Franciszka Bielawskiego — każdego grzywną w wysokości zł 100 z ewentualną zmianą na 3 dni aresztu oraz ks. Wincentego Taszkuna, Antoniego Krutulę, red. Rafała Mackiewicz i inż. Jana Jankowskiego — każdego grzywną w wysokości zł 50 z ewent. zmianą na 3 dni aresztu.

W czasie rozprawy Krutul Antoni zeznał, że podpisał memoriał, nie znając jego treści, ks. Taszkun oświadczył, że jakkolwiek memoriał przejawiał fakty, to jednak podpisał go, gdyż trudno mu było reagować na jego treść w lic-

nym gronie podpisujących. Red. Mackiewicz wyjaśnił, że nie miał zamiaru obrażania władz polskich i gdyby wiedział, że memoriał ma być publicznie ogłoszony, to nie podpisałby go ze względu na zawarte w nim niedopuszczalne wyrażenia, ks. Wiskont stwierdził, że w pierwotnym tekście memoriału usunął szereg zwrotów obrażających władze polskie i że podpisał memoriał w ostatecznej redakcji nie czytając go, gdyż wierzył autorowi, że wprowadzone przez niego poprawki do memoriału w redakcji tej zostały uwzględnione.

Podatki płatne w lipcu

W lipcu płatne są podatki następujące:

do 25 lipca: a) zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za 1937 r., w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego w czerwcu przez wszystkie przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach, lub do składania sprawozdań do stwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw — przez przedsiębiorstwa handlowe w I i II kategorii oraz prze myślowe I—V kategorii, prowadzące prawnie księgi handlowe; b) zaliczka kwartalna w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w ub. kwartale, przez pozostałych płatników (nie wymienionych wyżej w p. a) prowadzących prawidłowe księgi handlowe;

do 15 lipca — podatek od energii elektrycznej, pobranej przez sprzedawcę energii elektrycznej w czasie od 16 do 30 czerwca r. b.; do 20 lipca — tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni lipca r. b.;

do 7 lipca — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w czerwcu r. b.

Ponadto płatne są w lipcu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Wystawę Maryologiczną można będzie zwiedzać do 7 b. m. włącznie

Dowiedujemy się, że piękna wystawa Maryologiczna zostaje przedłużona do dnia 7 b. miesiąca, a to z powodu zapowiedzianego przybycia na wystawę licznych hucwów harcerskich. Wystawa ze względu na swoją bogatą wartość budzi ogromne zainteresowanie. Zgrupowała prawie 3500 b. ciekawych eksponatów z dziedziny kultu Matki Bożej.

Niewątpliwie, wystawa w dalszym ciągu będzie się cieszyła niesłabnącym powodzeniem.

Święto błękitnych ulanów

W dniu 8 b. m. Błękitni Ułani Zaniemeńscy obchodzą swe doroczne święto pułkowe. Błękitnych ulanów wiąże z Wilnem trwała i serdeczna nie sympatia.

W ramach święta odbędą się Apel Poległych, złożenie hołdu Sercu Marszałka, defilada, wspólny obiad żołnierski i zawody konne.



Miasto Chicago z lotu ptaka.



Wakacje na wodzie dla tych, którzy nie mogą wyjechać

Lipiec już nadszedł, a wraz z nim rozpoczęły się ferie szkolne, akademickie i urzędnicze. Po ciężkiej i żmudnej pracy trzeba dać wypocząć nerwom i nabrać sił do dalszego wysiłku. A właśnie w stu procentach spełni to woda i słońce. Lecz nie wszyscy mogą wykorzystać te źródła zdrowia, gdyż brak umiejętności pływania odstrasza wielu od najpiękniejszych i najmiłszych momentów wakacyjnych. Bo nie można pomyśleć, aby w tych warunkach wybrać się na jakąś wyprawę kajakową lub splot. A nauczyć się pływać, i to pływać stylowo, nie jest trudno: trochę cierpliwości, wysiłku, a skutek napewno będzie wspaniały. Właśnie jest okazja nauczyć się szybko i łatwo tej umiejętności. Już niedługo odbywają się kursa pływackie Okręgowego Ośrodka W. F. prowadzone przez fachowych instruktorów Polskiego Związku Pływackiego. Obecnie trwa II-gi turnus, który się kończy 10 lipca 1937 r., a od 12 lipca b. r. rozpoczyna się turnus III-ci. Oprócz tego ci, którzy ukończyli I-zy turnus, względnie ci, którzy chcieliby specjalizować się w pływaniu stylowym, mogą zapisać się na specjalny kurs żabki i krawla dla zaawansowanych. A więc od 12 lipca b. r. rozpoczyna się turnus III-ci. Wszyscy mogą skorzystać z okazji i nauczyć się pływać. Zapisy przyjmuje Okręgowy Ośrodek W. F. — Wilno, ul. Ludwiska Nr. 4 od godz. 9 do 15 ej codziennie, prócz niedziel i świąt. Opłata za kurs 14-dniowy wynosi dla dorosłych 3 zł, a dla uczniów 1 zł. A więc akademicy, uczniowie, urzędnicy, na start!

Poniedziałek Przemysłu Kralowi

Odpust-kiernasz na Wileńszczyźnie



W północnej części pow. wileńskiego, w pobliżu granicy sowieckiej, leży miasto Budslaw, w którym rok rocznie w dniach 1 i 2 lipca odbywają się tradycyjne odpusty-kiernasze, połączone z dużym zjazdem ludności z całej Wileńszczyzny. Odpusty te są charakterystyczne ze względu na zademonstrowane nich bogactwo przemysłu ludowego, oraz barwne stroje regionalne. Zdjęcie nasze przedstawia widok kościoła w Budslawiu i rynku, podczas dorocznego odpustu-kiernaszu.

Meeting jeździecki w Baranowiczach

2-gi dzień IV meetingu popularnego Polskiego Związku Jeździeckiego i zawodów Wschodnio-Kresowego Klubu Jazdy w Baranowiczach.

Wyniki są następujące:

W. K. K. J. Konkurs w skokach przez przeszkodę dla członków WKKJ zwykły (udział wzięło 58 jeźdźców).

I nagrodę otrzymał rtm. Miętuś Karol na koniu „Zachód II”.

II — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Absyda”.

III — Henryk Strzeszewski na koniu „Rys”.

IV — rtm. Lopianowski Narecz na koniu „Sarna II”.

V — Henryk Strzeszewski na koniu „Bartek”.

VI — por. Borzdziłowski Konstanty na koniu „Cierpliwa”.

VII — ppor. Szumanowski Wacław na koniu „Tafta”.

P. Z. J. Bieg od punktu do punktu — lekki (wzięło udział 8 jeźdźców).

I nagrodę otrzymał ppor. Żywień Wacław na koniu „Cyranek”.

II — por. Strugański na koniu „Ali”.

III — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

JP. Z. J. Konkurs w skokach przez przeszkodę dla pań — lekki.

I nagrodę otrzymała Maria Krańska na koniu „Lady Agnes”.

II — Maria Zbierchowska na koniu „Urwis”.

III — Maria Krańska na koniu „Chicogo”.

P. Z. J. Bieg na przełaj — lekki (udział wzięło 9 jeźdźców).

I nagrodę otrzymał ppor. Gumiński Woj.

II — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

III — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

IV — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

V — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

VI — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

VII — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

VIII — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

IX — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

X — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XI — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XII — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XIII — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XIV — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XV — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XVI — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XVII — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XVIII — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XIX — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XX — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXI — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXII — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXIII — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXIV — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXV — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXVI — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXVII — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXVIII — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXIX — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXX — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXXI — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXXII — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXXIII — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXXIV — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXXV — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXXVI — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXXVII — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXXVIII — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XXXIX — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XL — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XLI — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XLII — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XLIII — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XLIV — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XLV — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

XLVI — ppor. Małaski Zbigniew na koniu „Amanka”.

cieli na koniu „Bór”.

II Bilwin Zygmunt na koniu „Czeczolwa”.

III — ppor. Brzozowski Hipolit na koniu „Cierpliwa”.

3-ci dzień meetingu popularnego Polskiego Związku Jeździeckiego i zawodów Wschodnio-Kresowego Klubu Jazdy w Baranowiczach.

Wyniki są następujące:

P. Z. J. Konkurs w skokach przez przeszkodę dla pań i jeźdźców cywilnych — średni (udział wzięło 15 jeźdźców).

Pierwsze nagrody otrzymał Henryk Strzeszewski na koniach: „Owad”, „Rys”, „Banżę II” i „Bartek”.

P. Z. J. Bieg na przełaj — ciężki (udział wzięło 8 jeźdźców).

I nagrodę otrzymał rtm. Orłowski Zygmunt na koniu „Zalana”.

II — por. Burniewicz na koniu „Czeczolwa”.

III — por. Bilwin na koniu „Serdeczny”.

W. K. K. J. Konkurs otwarty w skokach przez przeszkodę — zwykły im. prezesa PZJ plk. dypl. Zbigniewa Brochwień-Lewińskiego (udział wzięło 72 jeźdźców).

I nagrodę otrzymał rtm. Lopianowski Narecz na koniu „Sarna II”.

II — por. Żelewski Antoni na koniu „Wizja”.

III — rtm. Kapuściński na koniu „Turniej I”.

W. K. K. Bieg na przełaj dla członków WKKJ — ciężki im. Prezesa WKKJ.

I nagrodę otrzymał por. Borzdziłowski Konstanty na koniu „Aldona Czamara”.

II — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

III — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

IV — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

V — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

VI — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

VII — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

VIII — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

IX — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

X — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

XI — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

XLII — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

XLIII — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

XLIV — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

XLV — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

XLVI — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

XLVII — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

XLVIII — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

XLIX — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

L — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXI — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXII — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXIII — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXIV — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXV — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXVI — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXVII — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXVIII — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXIX — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXX — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXI — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXII — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXIII — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXIV — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXV — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXVI — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXVII — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXVIII — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXIX — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXX — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXXI — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXXII — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXXIII — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXXIV — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXXV — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXXVI — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXXVII — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXXVIII — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXXIX — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXXX — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

LXXXXI — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria”.

Nagły zgon doktora Sutockiego

Wczoraj koło godziny 10 rano w gmachu Zarządu Miejskiego przy ul. Dominikańskiej, w dziale kasowym, zmarł nagle znany w Wilnie lekarz Małkiewicz Sutocki, lat 55, wieloletni kierownik oddz. sanitarno - obyczajowego przy Starostwie Grodzkim.

Zmarły przyszedł do Magistratu wpłacić należność. Przy okienku zamienił z urzędnikiem kilka słów i nagle runął nieprzytomny na podłogę. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

S. p. dr. Sutocki, jak informują, od dłuższego już czasu cierpiał na chorobę serca.

Z polecenia prokuratury zwłoki przewieziono do kostnicy przy szpitalu Św. Jakuba.

Nagły zgon S. p. dr. Sutockiego wywarł w kółkach lekarskich miasta silne wrażenie.

S. p. dr. Sutocki stosunkowo niedawno ożenił się. Posiadał kamienicę przy ul. Tomasza Zana oraz majątek

Wilełka pow.

— SAMOBÓJSTWO W CELI ARESZTU WIEZIENNEGO. W dn. 2 bm. o godz. 16-ej Kuźma Moroz, roczn. 1918, m-c wsi Jermolice, gm. wilejskiej, w celi aresztu gminnego w Wileńszczyźnie popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Denat osadzony był w areszcie na polecenie Sądu Grodzkiego w Wilnie, skąd miał być odsławiony do więzienia w Wilejce dla odbycia kary 6-letniej więzienia.

— ŚMIERTELNY UPADEK Z KONIA. W dn. 1 bm. podczas szybkiej jazdy konno spadł z konia Konrad Borowski, lat 40, m-c maj. Helianowo, gm. chołceńskie, pow. wilejskiego. W drodze do majątku Łukawiec Borowski zmarł. Chorował on na serce.

Nieśwież

— W NADGRANICZNEJ GMINIE HOŁEŻNA uruchomiony został nowy ośrodek zdrowia. Otwarcie ośrodka podyktowała pałca potrzeba podjęcia walki z nagminnymi chorobami. Ośrodek otoczony został specjalną opieką lekarza powiatowego.

— POWIATOWE KOŁO ZW. WETERANÓW POWSTAŃ NARODOWYCH w Nieświeżu przystąpiło do weryfikacji swych członków. Dane dotyczące udziału członków w walkach o niepodległość poparte dokumentami i wiarygodnym stwierdzeniem wysłane są przez prezesa Koła do wojkowego referatu historycznego przy Zarządzie Głównym w Warszawie. Uznani przez ośrodek na władze członkowie otrzymają od DOK specjalne dyplomy i odznaki weteranów. Należy podkreślić, iż uczestnikami powstania narodowego w Nieświeżu w latach 1914—1919 byli uczniowie tej. gimnazjum, zrzeszeni w hufcu harcercskim im. Zawiszy Czarnego.

— Młodzież szkoły powszechnej nr 1 w Nieświeżu zebrała samorządnie kwotę 51 zł oraz odzież o produkty pierwszej potrzeby na ogólną kwotę 150 na pogorzelców miasta Klecka.

Brastaw

— ĆWICZENIA POŻARNICZE. Oddział Powiatowy Straży Pożarnej w Brastawiu w ciągu miesiąca maja i czerwca rb. przeprowadził w 6-ciu rejonach zawody rejonowe i manewry oraz ćwiczenia pokazowe jednostek żeńskiej służby samarytańsko-pożarniczej. Ogółem wzięło udział 18 drużyn męskich i 3 jednostki żeńskiej służby samarytańsko-pożarniczej. Jak wynika z zestawienia danych z lat

ubiegłych, stan wyszkolenia straży podniósł się o 45%.

— PIENIĄDZE NIEŚ DO BANKU LUB PKO! Do Komunalnej Kasy Oszczędności w Brastawiu zgłosiła się mieszkanka wsi Łunie, gm. słobódzkiej, Zofia Burówna, przynosząc 90 zł w banknotach zupełnie pogryzionych przez szczury. Burówna oświadczyła, że pieniądze te, otrzymane za sprzedaż krowy, zwinęła w szmatkę i schowała w piecu, po kilku dniach znalazła pieniądze w stanie zupełnego zniszczenia.

— Nowy wójt gm. brastawskiej. W związku z ustąpieniem na własną prośbę dotychczasowego wójta gminy brastawskiej Ignacego Rudominy odbyły się, w bory nowego wójta tej gminy, na którego został wybrany Marceł Wierczok, osadnik wojskowy.

Echa radiowe

Najmilszy reportaż

Od czasu kiedy namioty plemiennych czuwajów pokryły sosnowe zarośla nad naszą piękną Wilgą było rzeczą jasną, że wszedłoby mikrofon i tam kiedyś zawędruje. Jakoż stało się to wczoraj o godz. 20. Dobrze znany słuchaczom P. R. p. Bursiewicz zawił na całe 35 minut w okolicie ogniska harcercskiego.

Oczywiście Ognisko jak to Ognisko, nie przypomina nigdy pogrzebu I-ej kl. O dowcipach, recytacjach, śpiewach chóralnych, które się złożyły na ten najmilszy reportaż, czyż trzeba pisać? Znalazła się i rzecz ekstra, nie na wszystkich obozowiskach notowana, delegacja przemitych harcerczek rumuńskich.

Harcerki rumuńskie odśpiewały pięknymi głoskami śliczne rumuńskie piosenki w wielkiej uciechu i kolegiach i czuwa jów i tych, którzy czuwali przy odbiorniku.

W zupełnie inny świat przeniósł nas p. Z. Folejewski (w pogadance pod tytułem „z mandżurskiego kotła”)... w świat groźny dziki, tragiczny, wojnę odwieczną grzający. Stał się przed nami, złane krwią pola Mandżurii, porośnięte wysokim gaolaniem, gaolaniem-kryjówką groźnych chunchuzów. W tym olbrzymim rzadko za ludnionym kraju (30 mil. mieszkańców na 4-krotnie większy od Polski obszar) pociąg kursował doniedawna pod osłoną eskorty wojsk, fabryki zmieniały się na noc w fortece, oświetlone przez reflektory i strzeżone przez druty kolczaste.

Dopiero w ostatnich latach dzięki Japonii Mandżuria została uporządkowana i poczęła się rozwijać cywilizacyjnie w szybkim tempie.

Pogadanka p. Folejewskiego była b. ciekawa i b. pouczająca. Tym bardziej, że ostatnie wypadki mandżurskie znowu zaczęły zwracać powszechną uwagę na ten kraj.

Z audycji poza wileńskimi największą sensacją dnia była niewątpliwie elekcja Króla Cyganów pod Warszawą. Była to jednak audycja lokalna (warszawska), raczej lokalny wrzask, zagłuszający niemal spikera. Widzów zebrało się więcej, niż elektorów, bo aż 10.000. Policji też musiało to wiele chyba być w pobliżu, na wypadek reakcji ze strony zwolenników nie wybranego Króla. Mikrofonowym słuchaczom warszawskim, osłodziły dość ładne piosenki.

Elektorzy przybyli z Turcji, Hiszpanii, Portugalii, Węgier i t. d. Nieludzki sprawozdawca zdjął mikrofon już o g. 20 m. 20 i w ten sposób nie dowiedzieliśmy się, który z dynastii Kwieków został Jego Królewską Mością.

— W tym względzie mogę zadowolić pańską ciekawość, koronerze — odparł chłodnym, rażącym niesympatycznym tonem zagadnięty. — Na tę noc mam niewzruszone alibi. Wyszedłem stąd o wpół do dziesiątej. Grałem w moim klubie w karty do jakiejś trójki, kiedy dr Kunce zatelefonował do mego mieszkania, a gdy go tam poinformowano, gdzie jestem, do klubu — z wiadomością, co się stało. Ponieważ powiedział, że żona śpi i że nie mam po co przychodzić, bo i tak bym nie nie zrobił... dokończyłem partii i prześiedziałem w klubie do rana. Panowie, z którymi grałem, mogą poświadczyć, że mówię prawdę. Mogę służyć sierzantowi ich nazwiskami. Czy panowie zadowolili?

— Ależ naturalnie, panie Melady, w zupełności — odparł koroner, wyrażając intonacją jednocześnie przepraszenie Melady'emu i nagane sierzantowi.

Cofnąłem się na oparcie krzesła. A więc tyleśmy się tylko dowiedzieli od Courta. Pomimo, że na tożsamość mordercy d-ra Harrigana i niedoszłego mordercy Dione nie było żadnego dowodu, nie wątpiłem, że musiał to być jeden i ten sam człowiek. Jeżeli więc Court miał alibi na drugą noc, to podług mnie, dowodziło to bezmała jego niewinności. Nie powiem, że bym go podejrzewała. Wciągnęłam jego nazwisko na moją zło-wieszczą listę tylko ze względu na to, że mógł być fatalnej nocy w szpitalu, że znał d-ra Harrigana i że był kuzynem Piotra Melady'ego.

Nastąpiło długie, nudne badanie d-ra Kunce'a i pielęgniarek na temat alibi różnych osób na tę noc, w szczególności na godzinę między dwunastą i pierwszą. Słuchałam z przykrem wzruszeniem — (w ogóle całe

śledztwo było ogromnie przykre) — gdyż byłam coraz bardziej przekonana, że morderca kryje się wśród niewiele nazw

KRONIKA

Otwarcie kursu brakarzy Inu

Dzisiaj odbyło się otwarcie kursu 3-miesięcznego dla brakarzy Inu, zorganizowanego przez T-wo Ośw. Zawodowej Koło Wileńskie przy współudziale Tow. Ln. i Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej.

Wobec b. dużego napływu podań, na kurs przyjmowano jedynie po złożeniu egzaminu konkursowego. Na kurs przyjęto 40 osób z terenu poszczególnych izb Rolniczych.

Na otwarciu obecni byli: prof. J. Jagmin, dyr. Adam Tański z Wileńskiej Izby Przem.-Handl., wizytator Łukasiewicz z Kuratorium Okr. Szkol. Wil., inż. A. Pe-

repczko, dyr. T-wa Lniarskiego, prof. Stanisławski ze Szkoły Gł. Gospodarstwa Wileńskiego w Warszawie, prof. Wł. Bratkowski z politechniki warszawskiej i inż. Cz. Konopacki.

Uroczystość otwarcia kursu zajął prof. Jagmin, po czym przemówił w imieniu Kuratorium p. Łukasiewicz.

Kurs przewiduje 2 tygodnie wykładów teoretycznych i 21 pól miesięcy zajęć praktycznych oraz kilka wycieczek na poszczególny rynek lniarski.

Należy zaznaczyć, iż jest to 3 z kolei kursu tego rodzaju.

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI
w ogrodzie po-Bernardyńskim.
TYGODIEŃ PRZEDSTAWIEŃ
PO CENACH PROPAGANDOWYCH

Dzisiaj we wtorek i jutro w środę wczoraj o godz. 8.15 po cenach propagandowych komedia Caillavet'a i Fler-s'a „Zakochani”.

W sobotę bież. tygodnia nowa premiera nieznanej dotąd w Wilnie autorki Polaka-Amerykanina Eugeniusza Follanda, komedia z życia amerykańskiego pt. „Bessie”.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

— Recital Ady Sari. Dzisiaj w drodze na Łódź przed publicznością wileńską wystąpi światowej sławy śpiewaczka koloraturowa Ada Sari. Program niezmiernie interesujący.

„Dzwony z Corneville”. Ostatnia premiera w Lutni „Dzwony z Corneville” jutro wraca na repertuar.

— Frontem do radości. Publiczność wileńska oczekuje czwartkowego wieczoru w Lutni, który wypełni zespół teatru „Cyrylki Warszawskie” dając pełen humoru i aktualny program pod tytułem „Frontem do radości”.

RADIO

WTOREK, dnia 6 lipca 1937 roku.

6.15 Pieśń; 6.18 Gimn. 6.38 Muzyka; 7.00 Dziennik por. 7.10 Muzyka; 8.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.03 Dziennik poł. 12.15 Audycja dla wsi: Walka z pasożytami — pogadanka Haliny Okręńskiej; 12.25 Koncert: 13.00 Muzyka popularna; 14.05 Przerwa; 15.00 Wioskie piosenki; 15.10 Życie kulturalne; 15.15 Odcinek prozy; 15.25 Muzyka operetkowa; 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Czym jest twój tatuś — pilotem linii lotniczej (transmisja z lotniska z Porubanki) — audycja dla dzieci starszych 16.20 Drobiazgi skrzypcowe (płyty); 16.45 O najdłuższej puszczy w Polsce — felieton w głosie Michała Pawlikowskiego; 17.00 W seną rocznicę urodzin Władysława Żeleńskiego; 17.50 Wycieczka w Wierkach i nad Zielonymi jeziorami — wygł. Kazimierz Leczyński; 18.00 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 18.10 Chwilka literacka w jęz. polskim; 18.20 Muzyka polska; 18.40 Program na środę; 18.45 Wiad. Wiad. Sport, 18.50 Pogadanka; 19.00 Medycy i chorzy w krzywym zwierciadle humoru; 19.15 Utwory Ryszarda Wagnera; 19.50 Ułop wypoczynkowy czy sportowy; 20.00 Muzyka lekka w wykonaniu Ork. Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udziałem Luby Lewickiej (sopran koloraturowy); W przerwie około godz. 20.45 Dziennik wiecz. i Wiadomości roln. 21.45 Wielki świat Gapiowie — Jana Lama (recytacja) 22.00 Pieśń węgierska w wyk. Bela Csoka; 22.30 Drobiazgi fortepianowe w wyk. Napoleona Fanty; 22.50 Ostatnie wiad. Przegląd prasy; Komunikat; 23.00 Tańcem; około godz. 23.10 Fraszkli na dobranoc; 23.30 Zakochanie.

Z książek pochodzi
Inteligencja narodu.
A. Semp.
WYSYŁKA NA LETNISKĄ
Wilno, Jagiellońska 16
Czytelnia „Nowości”
Wielki wybór książek
Nowości, klasyczne, literatura szkolna,
naukowe i w obcych językach
Czynna od 12—18. Warunki przystępne

Doroczne posiedzenie Rady Naukowej Kasy im. Mianowskiego

Odbyło się doroczne posiedzenie Rady Naukowej Kasy im. Mianowskiego pod przewodnictwem prof. dr. Maksymiliana Mata Kiewicza z udziałem delegatów Polskiej Akademii Umiejętności, Uniwersytetów, Politechnik i Towarzystw Naukowych: warszawskie go, lwowskiego, poznańskiego i wileńskiego. Sprawozdanie z działalności Kasy w r. 1936 złożył Prezes Komitetu, prof. Karol Łukasiewicz.

W roku sprawozdawczym Komitet Kasy im. Mianowskiego udzielił na prace badawcze, na przygotowanie do druku wyników badań, na zapomogi osobiste oraz na zapomogi dla towarzyszy naukowych i stypendia ogółem zł. 436.000.
Bilans zamknął sumą 3.091.429,01 zł.
Wydano 14 prac własnych, podjęto druk 13.

Powstały nowe fundusze: a) im. dr. Józefa Babińskiego w wysokości zł. 50.000 z przeznaczeniem na zapomogi i nagrody w dziedzinie neurologii, neurofizjologii i nauk pokrewnych;

b) im. Bronisława Werzińskiego zł. 10.000 na stypendia;

c) z zapisu Jadwigi Kostrowickiej na ośmioletnie cele Kasy.

Rada przyjęła jednomyślnie Sprawozdanie Komitetu i udzieliła Komitetowi absolutorium.

W miejsce ustępujących członków Komitetu wybrano ponownie pp.: K. Białasewicza, M. Hubera i A. Krokiewicza oraz S. Szobera.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp.: M. Konopackiego, J. Ruskowskiego i K. Zdravskiego.

ZAKŁADY GRAFICZNE
Z N I C Z
Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 340

Wykonują wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa i litografii. PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

Czy nie za wiele?... Ukrócić harce motocyklistów!

Już niejednokrotnie pisaliśmy o zaskakująco niewspółmiernie dużej ilości nieszczęśliwych wypadków z powodu nieostrożnej jazdy i lekkomyślności.

LEKCEWAŻENIA PRZEPISÓW O RUCHU KOŁOWYM.

Mimo to ta ilość nieszczęśliwych wypadków, nie pozostająca w żadnej proporcji ani do nasilenia ruchu kołowego i mechanicznego w Wilnie, ani do ruchu ulicznego w naszym mieście, nie ulega zmniejszeniu, lecz przeciwnie, wykazuje w ciągu dni ostatnich

TENDENCJĘ DO WZROSTU.

Jak się dowiadujemy, władze zwróciły już na tę okoliczność uwagę. Zaostrożono kary w stosunku do lekceważących, przepisy, ukarano kilku kierowców i motocyklistów

POZBAWIENIEM PRAWA JAZDY, lecz, jak dotychczas, nie wpłynęło to wcale na zmniejszenie się ilości nieszczęśliwych wypadków.

ehodzenia przyszła do wniosku, że Michalski napadł na niego, bowiem nie posiadał przy sobie, co zostało stwierdzone, żadnych pieniędzy.

Wiktor Adamowicz (Legionowa 48) zameldował policji, że koło wejścia do tunelu kolejowego przy ul. Siemnej, został napadnięty przez Aleksandra Tuczyskiego, który wczepił z nim bójkę i przy „okazji” „zwędził” 25 zł. Suciński (ul. Horodelska 2) zatrzymany.

Właściciel „traktierni” przy ul. Garbarskiej 1 zameldował policji, że wczoraj trzech nieznani dorożkarze spożyli w jego restauracji „zakrapioną” kolację, odmówili uregulowania rachunku w wysokości 6 zł. i szybko odjechali.

Helena Kapińska (Sofiana 7) zameldowała policji, że syn jej, Zdzisław, systematycznie kradł pieniądze na szkodę sublokatorów Michałiny Pietkiewiczówny. Poza ty młynalek pod groźbą zabicia wymusza u matki pieniądze i utrzymanie.

W strzelnicy wojskowej przyłapano na gorącym uczynku kradzieży kabla telefonicznego 3-ich chłopców. Młodocianych złodziejaszków oddawiono do Izby Zatrzymań.

Zenobia Stefanowiczowa (Mostowa 7) do rzędy policji znalazła na plaży Trynopolskiej portmonetkę, zawierającą drobnioc.

Podczas rewizji przy Mani Rapalskiej, nie posiadającej stałego miejsca zamieszkania, znaleziono zegarek, pochodzący z kradzieży.

U Władysława Juskiewicza została zakwestionowana brązowa teczka skórzana z zerwanym monogramem, pochodząca z przysuszczenia kradzieży.

Na ul. Połockiej znaleziono świadectwo moralności Nr. 63, wydane w roku 1914 przez marszałka szlachty gubernii wileńskiej, świadectwo o pochodzeniu szlacheckim z r. 1910 na nazwisko Franciszka Jurawicza oraz grupowa odbitka fotograficzna. Ręczy te są do odebrania przez właścicieli w Wydziale Siedzącym.

Zastępstwo objął asp. Julian Piwkowski kierownik Wydziału Siedzącego.

— Odbył się w Lidzie mecz szachowy pomiędzy mistrzem szachowym Warszawy — Leonem Kremerem a najsilniejszym zespołem lidzkich szachistów „a mianowicie pp.: Lidzkiej, Zajczyk, Makarewicz, Dzierkacz, Kule, Grudziński i Grasiak.

Mecz zakończony został nieznaczną porażką lidzian w stosunku 4:3. (T. B.)

— „Cyrylki Warszawskie” w Lidzie. W dniu 9 b. m. społeczeństwo lidzkie będzie miało jedyną możliwość oglądania gry zespołu artystów „Cyrylki Warszawskie”, który przyjeżdża do Lidzkiej z przebiegającą rewią w 16 obrazach p. t. „Frontem do radości” z udziałem artystów: J. Andrzejewskiej, S. Górskiej, L. Lawińskiego i T. Olszy. Przy fortepianie Leon Boruński — laureat konkursu im. Chopina w Warszawie.

Początek o godz. 20.30.

— Podziękowanie. Powiatowy Komitet Dnia Konia w Lidzie składa podziękowanie za ufundowanie nagród dla uczestników konkursu Dnia Konia oraz zawodów „Kra-kusów” — która się odbyła w Lidzie dnia 15 ub. mies., a mianowicie: 1) Wydziałowi Powiatowemu w Lidzie, 2) Spółdzielni „Jedność” w Lidzie, 3) Spółdzielni Rolniczej w Lidzie, 4) Ludowemu Bankowi Spółdzielczemu, 5) Wileńskiemu Bankowi Spółdzielczemu, 6) Związkowi Spółdzielni Spożywców „Społem” w Lidzie, 7) Wojsku, 8) p. sędziemu W. Popkowskemu, 9) Komunalnej Kasie Oszczędności, 10) Kresowemu Związkowi Ziemi, 11) p. Franciszkowi Zielińskiemu, 12) kap. K. Kunikowski, 13) Ludwikowi Mackiewiczowi, 14) Sergiuszowi Kozłowskiemu, 15) Augustowi i Wernerowi Ambergom, 16) Wojskowemu Klubowi Sportowemu, 17) Hutom szklanym „Niemen”, 18) Komornikowi Kozłowskiemu, 19) mec. Bojarczykowi, 20) Powiatowemu Kołu Hodowców Konia, 21) Michałowi Borkowskiemu, 22) Księżarce Spółdzielczej, 23) Kolu Przyjaciół „Kra-kusa”, 24) Aleksandrowi Wersockiemu, 25) Zarządowi Gminy Wyznaniowej Żydowskiej, 26) „Benland”, 27) Browar i tartak Papierniczy, 28) Kielewicz i Rafalowiec, 29) Brwiar Pukpo, 30) Fabryce „Korona”, 31) „Ardał”, 32) „Druktindustria”, 33) Zakładom Przemysłowym „Tartak”, 34) Olejarni „Sze-mer”, 35) Piekarni Wzorowej, 36) Stara Apteka, 37) Izraela Shtukatora: skła-dem aptecznym: 38) Cyderowicza, 39) Nohimowskiego, 40) „Berana”, 41) Ch. Szewachów i Aron i 42) A. Rodziejewiczowi.

— Licytacja. W dniu 5 b. m. o godz. 10 w składnicy Urzędu Skarbowego w Lidzie — przy ul. Suwalskiej 4, odbędzie się licytacja zalegających w rachunkach.

Przedmioty, przeznaczone do licytacji, można obejrzeć w dniu licytacji od godz. 9 do 10 w składnicy urzędu.

Grymasy dnia

Włamywacz w „Jugosławii” — Zuchwały, lecz pijany „gangster” — Dorożkarska kolacja i in. wydarzenia dnia

Odkąd dokonano w Wilnie włamania kasowego w firmie jubilerskiej „Rękawki” i Malinowski i odkąd policja zlikwidowała niebezpieczną bandę fachowych kasarzy — w Wilnie włamań kasowych nie było. Okrywały się rdzą bezczynne „raki” w melinach złodziejskich „smucili się” reporterzy — łowcy sensacji kryminalnych.

„Epokowego” wyczynu chciał dokonać obywatel naszego miasta Konstanty Kropolew (Pańska 6), który widząc jaki ruch panuje w kawiarni „Jugosławia” postanowił zrobić „czystkę” w kawiarnianej kasie. Do „roboty” zabrał się z amerykańskim rozmachem.

W kilka minut po północy, kiedy rozszedł się już kelnerki i zgasy światła, Kropolew, z niezwykłą zuchwałością, bo od strony ul. Mickiewicza, przedostał się przez otwarte „oberhuft” nad drzwiami do lokalu i zaczął manipulować przy kasie. Na jego nieszczęście właściciel „Jugosławii” nie spał. Będąc w kuchni posłyszawszy podejrzany szmer i z rewolwerem w ręku wkroczył do sali. Bezradnie zatrzępotała w rękach włamywacza lampka elektryczna. Włamywacz został oddany w ręce policji.

Wódka na niektórych osobników działa w ten sposób, że im więcej piją, tym więcej odczuwają „glód alkoholowy” i potrzebę dalszego „zakrapiania robaka”. Józef Bratkowski (Mostowa 16), o którym poniżej, niewątpliwie należał do tej kategorii. Mając w nogach więcej niż w kieszeni, bo w nogach czuł literkę czystej, a w kieszeni przeziadliwą pustkę, postanowił „wyekwipować się” w gotówkę, by móc pić dalej. W tym celu podszedł do Józefa Bireckiego (Mickiewicza 51) stojącego przy wejściu do hotelu Georgesa i pod groźbą pobicia zażądał pieniędzy na wódkę. Spotkawszy się z odmowną odpowiedzią, spoliczkował Bireckiego i kopnął go w bok. Krzyk napastowanego zwałb policjanta, który pijanego napastnika zatrzymał.

Marian Michalski (Polacka 45) został zatrzymany przy bramie domu przez dwóch doobanków, którzy z groźnymi minami zażądali pieniędzy, a gdy spotkali się z odmową odebrali mu przemocą z kieszeni 69 zł. oraz zegarek. Tak zdołał Michalski w konfisaracie. Tymczasem policja w wyniku do-

LIPIEC
6
Niedziela

Dzisiaj Izajaszka Pr.
Jutro Cyryla i Metodego Ap.

Wschód słońca — g. 2 m. 52
Zachód słońca — g. 7 m. 54

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 5.VII. 1937 r.

Ciepłota 757
Temperatura średnia + 19
Temperatura najwyższa + 28
Temperatura najniższa + 9
Opad 1,1
Wiatr półn.
Tendencja bez zmian.
Uwagi: Chmurno, wieczorem przelotne deszcze.

Przewidywany przebieg pogody w-g PIM'a do wieczora dnia 6 bm:

Pogoda słoneczna i ciepła. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych. Nad ranem miejscami mgła. Widzialność dobra jedynie rano słabsza.

DYŻURY APTEK.
Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Sapożnikowa (Zawalna 41); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) S-ów Augustowski (Mickiewicza 10); 4) Narbuta (Sw. Janka 2); 5) Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Anfokolska 42); Szanłara (Legionowa 10) i Zajęckiego (Witoldowa 22).

Hotel EUROPEJSKI
Pierwszorzędny — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach Winda osobowa

GOSPODARCZA.

— Czy podniosła się średnia norma dochodowa? Urzędy skarbowe przy wymiarze podatku dochodowego stanęły na stanowisku, że średnia norma dochodowa w roku bieżącym jest wyższa, niż w roku ubiegłym. Tego rodzaju stanowisko wywodzi się z zaobserwowanego w sferach kupieckich. Spodziewano się bowiem, że wymiar podatku dochodowego nie będzie wyższy niż w roku ubiegłym.

Sprawa ta była rozpatrywana przez sędzię przemysłowo-handlowy, które są zdania, że opinia władz skarbowych nie jest zgodna z faktycznym stanem. Mają nastąpić odpowiednie interwencje.

WOJSKOWA.

— Zasłki dla rezerwistów. Referat wojakowy Zarządu miasta przystępuje wkrótce do wypłaty zasłków rezerwistom, którzy odbyli ostatnio ćwiczenia wojskowe. Wysokość zasłków utrzymana została w normach z roku ubiegłego.

SPRAWY SZKOLNE

— Kurator Okręgu Wileńskiego Szkolnego p. Marian Bronisław Godecki z dniem 5 b. m. rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępować p. kuratora będzie p. naczelnik Lubojacki.

— Wprowadzenie do szkół nauki modelarstwa okrętowego i lotniczego. Jak się dowiadujemy, z nowym rokiem szkolnym wprowadzona będzie w szkołach powszechnych i średnich nauka modelarstwa okrętowego i lotniczego. W tym celu do szkół przydzieleni będą specjaliści instruktorzy Ligi Morskiej i Kolonialnej i LOPP.

— Obowiązek umundurowania w liceach będzie okazywał. Dowiadujemy się, że obowiązek noszenia mundurów szkolnych utrzymamy będzie w liceach zarówno w gimnazjach. Uczniów i uczennice obowiązywać będą te same przepisy o noszeniu mundurów co i w gimnazjach.

LIDZKA

— Obwód Ligi Morskiej i Kolonialnej w Lidzie w dniu 4 b. m. zorganizował na rzecz Niemien wielką imprezę propagandową idei morskiej. Celem umożliwienia wzięcia udziału w imprezie szerokim rezerwom społeczeństwa lidzkiego, w godzinach przedpołudniowych wyruszył z Lidzkiej do Niemna popularny pociąg specjalny. Oprócz uroczystej defilady, odbyły się w Niemnie zawody pływackie, kajakowe i sporty wodne. Na ulicach Lidzkiej przeprowadzono kwestę uliczną na rzecz Ligi Morskiej i Kolonialnej.

— Nowoofitwary Skład Amunicji myśliwskiej i krótkopalnej Kazimierza Moisa Lida, Suwalska 77 — zaopatrzony zawsze w dostateczną ilość amunicji i przyborów myśliwskich.

— Kwesta uliczna. W dniu 6 czerwca odbyła się kwesta uliczna na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża w Lidzie w wyniku której uzbierano 200 zł. 75 gr. — Komendant Powiatowej policji Państw. w Lidzie, komisarz Zdzisław Eliasiewicz, rozpoczął sześciotygodniowy urlop wypoczynkowy.

Do egzaminów
przygotowuje doświadczony b. naucz. gimn. w zakresie programu nowego i dawnego typu gimn. Specjalność: polski, matematyka, fizyka, przyroda. Nauka solidna. Opłata przystępna. Zgłoszenia: do redakcji „Kurjera Wileńskiego” po godz. 7.30 wiecz. lub telefonicznie nr. 4—84, pokój 45, od godz. 11 rano do 7 wiecz.

SÓL DO NOG
AGEPIN
Z KOGUTKIEM

usuwa ból, pęcznienie, obrzęknięcie nóg, zmniejsza odciśnięcie, które po tej kąpieli dają się usunąć, nawet po zmęczeniu. Przypis użyć na opasaniu.

